

544

2p. 30.12.8

Rok XI.

MARZEC — KWIECIEŃ 1935.

Nr. 2

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. OD 3 DO 5 PP.

TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.



Wych 544. p.

W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

<i>K. Konarski</i> – BAJKI I POWIASTKI	0.45 gr.
<i>M. Weryho</i> – RÓŻNE PRZYGODY	0.45 gr.
– – CO SŁONKO WIDZIAŁO	2.75 gr.
– – LAS	3. – zł.

OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI

Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprzedaje Administracja po minimalnych cenach:

Rocznik I — 1925 — brak I numeru	zł. 3. —
” — 1926	zł. 4. —
” — 1927	zł. 4. —
” — 1928	zł. 4. —
” — 1929 — brak I, II i IV numeru.	zł. 2. —
” — 1930	zł. 5. —
” — 1931 — brak I numeru	zł. 5. —
” — 1932	zł. 6. —

Zarząd Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego organizuje konferencje dla wychowawczyń przedszkoli w Warszawie w lokalu Państwowego Seminarjum dla Wychowawczyń Przedszkoli, ul. 6 sierpnia Nr. 21 (Nowowiejska 21):

Nowe wydawnictwa z literatury dziecięcej

B. Groszlikowa

dnia 8 marca o godz. 7 (19) pp., piątek

Hodowanie roślin na wiosnę w przedszkolu

A. Pomianowska

dnia 5 kwietnia o godz. 7 (19) pp., piątek

Typy psychiczne spotykane wśród dzieci

dr. J. Szmidtówna

dnia 10 maja o godz. 7 (19) pp., piątek

Wejście gr. 25. Dla członków wstęp bezpłatny.

Zarząd T. W. P.

PRZEDSZKOLA WIEDEŃSKIE.

Pierwsze przedszkole austriackie powstało w r. 1856, a więc w jedenaście lat po Szwajcarii, w Liesing pod Wiedniem. W samej stolicy otwarto przedszkole dopiero w 1863 r. Intensywna działalność austriackich pionierów wychowania dzieci w wieku przedszkolnym według zasad Fröblowskich — doprowadziła do znikomych wyników praktycznych. W roku 1913 ma miasto Wiedeń zaledwie 23 przedszkola o 94 oddziałach, w których znajduje pomieszczenie aż 4700 dzieci; przeciętna więc ilość wychowanków w oddziale wynosi 50. Pracuje nad nimi 95 wychowawczyń i 41 higienistek. Stan ten podczas wojny nie ulega prawie zmianie. Po kilku latach, gdy Austria przeobraziła się w rzeczpospolitą, w r. 1918, zastajemy 57 przedszkoli o 130 oddziałach i 5330 wychowankach, powierzonych pieczy 141 wychowawczyń i 64 higienistek. Widać więc niewątpliwie stały postęp. Wprawdzie ilość korzystających z przedszkoli dzieci powiększyła się nieznacznie, bo nie wzrosła nawet o 12^o/_o, ale polepszyły się warunki wychowawcze, gdyż przeciętna dzieci w oddziale spadła do 41; przytem, gdy w roku 1913 przypadała jedna siła wychowawcza na 34 dzieci, w r. 1918 tylko na 26. Pauperyzacja lat powojennych z jednej

z początkiem 1929 r. —	93	przedszkola	o	284	oddziałach	9570	dzieci
z końcem . . . 1929 r. —	102	„	o	319	„	10208	„
w 1930 r. —	110	„	o	349	„	10470	„

aby wreszcie w 1931 r. dojść do stanu idealnego w myśl zakreślonego sobie celu: pierwszy raz wszystkie dzieci, których rodzice życzyli sobie tego, znalazły się w przedszkolu. A jakkolwiek ogólna liczba dzieci w przedszkolach

strony, z drugiej załamania polityczne na tle inflacji bynajmniej nie były korzystnym podłożem dla dalszego rozwoju przedszkoli. Umysły ludzkie były zaprzątnięte innymi sprawami i w chaosie zdarzeń zapomniano, że odpowiednie szkoły podstawowe stanowią o przyszłości narodu i są rękojmnią jego tężyzny i siły. Toteż przez 9 lat powojennych liczba przedszkoli w Wiedniu wzrasta zaledwie do 73 zakładów o 221 oddziałach; przytem przeważna ich część przybyła w ostatnich trzech latach, gdy socjalistyczna gmina miasta przystąpiła do przebudowy szkolnictwa; jednak zajęta organizacją szkolnictwa powszechnego i zawodowego dopiero w 1928 r. rozpoczęła intensywniejszą działalność w zakresie przedszkoli.

Myślą przewodnią gminy było stworzenie tylu przedszkoli, aby każde dziecko, którego rodzice tego sobie życzą, mogło w nich znaleźć pomieszczenie. Ten stan miał być podstawą żądania od władz państwowych ustawy o obowiązku przedszkolnym. Stąd wynika stałe usilne dążenie do powiększenia ilości przedszkoli i liczby korzystających z nich dzieci. To też od roku 1928 liczba ich szybko wzrasta. Zamiast 87 przedszkoli o 259 oddziałach mamy:

stałe wzrastała, przeciętna ich ilość w oddziale spadła do 30. Równorędnie z rozrostem przedszkoli przyjmuje gmina coraz więcej sił wychowawczych. W 1928 r. powiększa się ilość wychowawczyń o 57, higienistek o 25; w ro-

ku 1929 ogólna liczba wychowawczyń wynosi 502, higienistek 227, a w 1930 mamy już 549 wychowawczyń i 247 higienistek. To też przeciętna ilość dzieci, przypadających na jedną siłę wychowawczą, z 26 w r. 1918 opada w r. 1931 do 13,1. Aby obraz był zupełny, trzeba dodać, że równoległe z rozbudową przedszkoli szło również ich wyposażenie. Szczególnie obfitował w dotacje rok 1930, gdy wprowadzono do wszystkich nowych zakładów i wielu dawnych centralne ogrzewanie wodne, kąpieliska i stałe ryczałtowe sumy na hodowlę roślin, mających zdobić wnętrze. W tym też roku wykonano nowe wzorowo urządzone przedszkole w Sandleiten. Łącznie z rozbudową przedszkoli wysunęła się konieczność pewnej naturalnej selekcji. To też w 1929 r. zorganizowano, naprzód tytułem próby, pierwsze przedszkole dla głuchoniemych, które dało niezwykle wyniki dydaktyczne¹⁾. Nie mniej racjonalne okazało się w 1931 roku, zrazu również próbne, przedszkole dla niedorozwiniętych umysłowo. Służyć to miało jako stadium przygotowawcze dla t. zw. Hilfsschule. Osiągnięte rezultaty skłoniły do otwarcia w 1932 r. przedszkola dla dzieci trudnych do prowadzenia.

Opiekę pedagogiczną nad przedszkolami sprawuje Rada Szkolna m. Wiednia, natomiast stroną finansową zajmuje się w pierwszym rzędzie Jugendamt der Schulfürsorge der Gemeinde Wien (VII wydział magistratu).

Przyjmując za podstawę wskazania Fröbela, aby rozwinąć w sposób plano-

wy tkwiące w dziecku popędy ruchu i naturalną wolę działania i wzbudzić przez obcowanie z rówieśnikami poczucie społeczne, zastosowały pierwotnie przedszkola wiedeńskie wyłącznie jego metodę. Ale wcześniej już zaczęto otwierać próbne oddziały, prowadzone systemem Marji Montessori; liczba ich w r. 1927 doszła do 5. Zadaniem ich było badanie przydatności dydaktyki Montessori w zastosowaniu do dzieci wiedeńskich, a od wyników uzależniono przyszlą metodę pracy przedszkolnej. Pierwszym owocem systematycznie przeprowadzonych prób były ustrojowe zmiany oddziałów. Podczas gdy do roku 1928 przedszkola organizowały poszczególne klasy w ten sposób, że dzielono dzieci na trzy odrębne grupy zależnie od wieku (3 do 4 lat, 5 lub 6 lat), w t. zw. Unter-, Mittel- i Oberstufen, w 1930 r. następuje przekształcenie ich w oddziały rodzinne, w skład których wchodzi dzieci różnego wieku. Reorganizacji tej domagała się już pierwsza doroczna konferencja wychowawczyń przedszkoli w 1928 r. Krok ten umożliwiło zmniejszenie się ilości dzieci w poszczególnych oddziałach. Równocześnie rozbito zespoły klasowe na odrębne grupy i zastąpiono kolektywną pracę oddziału zajęciami grupowymi, następnie zaś przy coraz silniejszym wpływie idei Montessori jednostkowymi, pozornie swobodnymi zajęciami. Oddziały zaczęły w ten sposób szybko tracić charakter szkoły, przekształcając się w środowisko o życiu, zbliżonym do rodzinnego. Przekształcenie zaś przedszkoli na oddziały o charakterze rodzinnym rozwinęło działalność zrzeszeń rodzicielskich, które wprowadzone teoretycznie rozporządzeniem Rady

¹⁾ Dr. I. Schreiber. Wiedeńskie szkoły specjalne. Odbitka z „Życia Dziecka“. 1932 r. nr. 2/3.

Szkolnej z 1928 roku, obecnie nabrały rzeczywistej treści. Metoda Montessori rozpowszechnia się coraz bardziej. W myśl zasad nowszej psychologii coraz więcej używa się materiałów, kształcących zmysły, pomysłu Montessori, ale równocześnie bierze się pod uwagę instynkt ciekawości u człowieka, który znajduje zadowolenie w wyładowaniu dążności do działania, co nie pozwala na odrzucenie zasadniczych wartości darów Fröbela. Jakkolwiek więc wskazania Montessori zaczynają dominować, nie rezygnuje wiedeńska dydaktyka przedszkolna i z Fröbela, wytwarzając ostatecznie w 1931 roku rodzimą metodę, a będącą konglomeratem metod Montessori i Fröbela. Metoda ta ustala się w ostatnich latach.

Zastosowując tę zasadę do dziedzin praktycznych, skłaniamy chętnie dzieci do pracy ręcznej. Dlatego też zorganizowano przy kilku przedszkolach małe warsztaty, które pozwoliły na prowadzenie na szerszą skalę robót ręcznych. Ilość warsztatów wzrastała — w miarę dokształcania odpowiednich sił pedagogicznych. Ponieważ widziano dobre wyniki, postanowiono w roku 1932 otworzyć przy wszystkich przedszkolach pracownie, wyposażone w komplety niezbędnych narzędzi.

Dla pogłębienia życia zbiorowego przedszkola postanowiono prócz zwykłych wspólnych prac, zabaw czy uroczystości przeprowadzić próby utworzenia orkiestry przedszkolnej, dostosowanej naturalnie do wieku wychowanków.

Wychowanie fizyczne dzieci przedszkolnych było również żywą troską Rady Szkolnej. Nie ujęto go jednak do

ostatniej chwili w jakiś jednolity system, lecz pozostawiono raczej kompetencji poszczególnych wychowawczyń. Jednak stale dążono do pewnego ujednostajnienia; i tak ćwiczenia ruchowe były głównym punktem obrad dorocznej konferencji wychowawczyń przedszkoli w czerwcu roku 1930, a w dwa lata później, gdy nie widziano nadal wyników, wróciły na porządek dzienny — jednak już w innej formie, bo jako projekt kursów gimnastycznych dla dzieci.

Na pierwszym jednak planie stało zawsze w przedszkolach wiedeńskich kształcenie charakteru wychowanków. Idąc za wskazaniem Kanta „Zuerst einen Charakter überhaupt bilden, dann einen guten Charakter“ (przedewszystkiem tworzyć wogóle charakter, a potem dobry charakter), rozwijano osobowość, a głównie wolę u dzieci w sposób wysoce naturalny, nie pozbawiając ich wolności poczynań. Swoboda dziecka ma tylko jedno ograniczenie: interes grupy społecznej, do której należy.

Rada Szkolna otacza przedszkola wielką dbałością. Jej starania o odpowiedni materiał nauczycielski, zainteresowanie dorocznymi konferencjami wychowawczyń przedszkoli, w których od 1930 r. biorą udział nauczyciele najniższych klas szkół powszechnych, otwieranie coraz to nowych zakładów i podnoszenie poziomu technicznego dawnych wyraźnie na to wskazują. Nadzór pedagogiczny nad przedszkolami sprawuje Rada Szkolna przez wyznaczoną inspektorke, wybraną z pośród wychowawczyń przedszkoli.

Wzorowe i najlepiej wyposażone jest przedszkole w osiedlu Sandtleiten,

oddane do użytku dzieci w roku 1930. Zwiedzałem ten zakład po raz pierwszy jeszcze w początkach lipca 1931 roku, wprowadzany przez kierowniczkę jego p. Różę Liederer. Do przedszkola uczęszczało w pierwszym roku (1930/31) 210 dzieci, pozostając pod opieką 12 wychowawczyń i 5 higienistek. Dzieci otrzymywały, jak w wielu przedszkolach wiedeńskich, posiłki wraz z obiadem na miejscu. Koszty utrzymania wynosiły 4 Sch. tygodniowo; z opłaty tej jednak większość dzieci była zwolniona częściowo lub nawet w całości.

Zaraz przy wejściu do obszernego hallu wpadały w oczy piękne freski, biegnące szerokim szlakiem wzdłuż ścian, o treści zaczerpniętej z życia dzieci. Sufit podparty był kilkoma filarami, na których wpoprzek przedstawione są różne rośliny o żywych naturalnych barwach i opatrzone nazwami. Identycznie ozdobiony jest hall na piętrze. Na parapetach szerokich nowoczesnych okien i na modernistycznych nieco półeczkach doniczki z kwiatami. Wszystko zdawało się oddychać dosytem powietrza, które aż pulsowało w hallu, wszystko kąpało się w świetle i skrzyło w słońcu.

Z hallu można wyjść przez bramę, oddzielną sienią, na ulicę, drugie drzwi prowadzą do skromnego pokoju kierowniczkę, trzecie na korytarz. Z korytarza, bardzo szerokiego i widnego, prowadzą oddzielne drzwi do poszczególnej sal zajęć; wszystkie sale znajdują się wyłącznie po prawej stronie. Korytarz wyłożony grubym linoleum. Odpowiednie przepisy chronią wewnątrz budynku od zanieczyszczenia; obcy np. przed wejściem do wnętrza budynku

musi włożyć na buty grube filcowe pantofle.

Salę wymalowane gładko, każda w innym kolorze, barwy utrzymane w tonach pastelowych. Urządzenie sal zajęć jednakowe: niskie stoliki i małe krzeselka, szafki z materiałem naukowym (i Montessori i Fröblowskim), skrzyneczki z zabawkami, mały domek lalek lub teatrzyk marionetek i t. p. Gdy zwiedzałem przedszkole, dzieci siedziały przy południowym posiłku (w Wiedniu obiad jedzą znacznie wcześniej niż u nas). Nie mogłem oderwać się od tego widoku. Lili-pucia społeczność rozsiadła się przy stolikach czwórkami, chłopcy i dziewczęta, wszyscy do połowy nędzy (panowały wtedy w Wiedniu wielkie upały), i zjadła z powagą dorosłych. Pięknie podziękowano mi za moje „Mahlzeit“, nie przeszkadzając sobie zupełnie w swych czynnościach. Szerokie oszklone drzwi sal były narozcież otwarte. Każda bowiem klasa ma bezpośrednie wyjście wprost na dziedziniec, na piętrze zaś na taras.

Na przeciwległym drzwiom wejściowym końcu korytarza obszerna i jaśniejsza jeszcze od hallu sala, przeznaczona na leżalnię. Rozmiary jej zastanawiające; można je sobie uprzytomnić, gdy się zważy, że znajduje tu wygodne pomieszczenie przeszło 200 leżaków, przeznaczonych na werandowanie dla wychowanków zakładu. Każde bowiem z dzieci ma swój własny leżak. Jest to rodzaj mat słomianych, podniesionych na 10 do 15 cm nad poziom posadzki. Aby nie zachodziły pomyłki i spory o leżaki, opatrzone zostały w odpowiednie znaki, stwierdzające ich przynależność. Nie w nazwisko wychowanka, boć przecież malcy czytać nie

umieją i samodzielnie nie mogliby odnaleźć przy jakimkolwiek przesunięciu swoich mat, lecz w różne znaki geometryczne, ptaki i t. p., wszystkie w żywych i miłych barwach. W ten sam sposób oznaczane są i inne przedmioty, służące do osobistego użytku dziecka.

Naprzeciw drzwi, prowadzących do klas, po lewej stronie korytarza, umieszczono szatnie. Są one otwarte ku korytarzowi i oddzielone od niego tylko gęstą siatką drucianą. Składają się z wielkiej ilości małych przedziałów, a w każdym z nich znajduje się miska ławeczka, haczyki-wieszaki i kryty schowek. I tu mają dzieci wyznaczone sobie stałe miejsca, których muszą ściśle przestrzegać, aby nie powstał nieporządek i zbyt szybkie zamieszanie.

Pomiędzy szatniami mieszczą się garderoby z klozetami i umywalkami. Klozety są bardzo niskie i łatwo dostępne dla dzieci nawet najmniejszych, składają się z kilku umieszczonych obok siebie i tylko niską boczną ścianką oddzielonych muszli porcelanowych, z przodu zupełnie otwartych. Ścianki wyłożone kaflami. W każdej garderobie wmontowano małe piecyki gazowe, chroniące rury i przewody przed zamrożeniem, gdy podczas feryj zimowych centralne ogrzewanie jest nieczynne. Umywalnie składają się z szeregu porcelanowych umywalk, osadzonych bardzo nisko stosownie do wzrostu dzieci, które z nich korzystają; są zaopatrzone stale w ciepłą i zimną wodę. Obok nich, na przeciwległej do drzwi wejściowych ścianie, umocowano metalowe półeczki o wielkiej ilości małych kwadratowych przegródek; w każdej z nich znajduje się wystuwana taca blaszana, na której spoczywa jedno-

barwna szklaneczka i szczoteczka do zębów. Obydwa przedmioty opatrzone są jako rzeczy, przeznaczone do wyłącznego osobistego użytku, wspomnianymi już znakami rozpoznawczymi. Szklaneczka jest bardzo praktyczna, bo zrobiona z higienicznej a nie tłukącej się masy galalitowej.

We wszystkich urządzeniach panuje jednakowa celowość. Myślą przewodnią było stworzenie pomieszczenia, odpowiedniego dla małych dzieci, dlatego też wszystko dostosowano do ich potrzeb. Wysokość stołów i krzeseł, podniesienie mat do leżakowania, niskie klozeczki i miski osadzone umywalki. Na przedmiotach osobistego użytku nie nazwiska, lecz murzyńskie znaki rozpoznawcze. Także drzwi opatrzone w klamki, z łatwością obracające się w swych łożyskach i umieszczone stosownie do wzrostu dzieci tak nisko, aby mogły ich bez wspinania się na palce dosięgnąć. Dziecko wykonywa tu naprawdę w myśl wskazań Montessori wszystko samo, bez uciekania się do ciągłej pomocy starszych, może przytem wszystkie potrzebne w życiu przedszkolnym czynności wykonać łatwo, bez nadmiernego wysiłku, na jaki byłoby narażone w zetknięciu z urządzeniami, przeznaczonymi dla dorosłych.

Na betonowym częściowo dziedzińcu znajduje się wielki basen, w którym dzieci w ciepłe pogodne dni mogą zażywać kąpeli. Przed kąpielą muszą wziąć natrysk. W tym celu umieszczono na obwodzie basenu kilka budyneczków, wyłożonych wewnątrz kaflami, w których urządzono po kilka pryszniców o kurkach, umocowanych tak nisko, że dzieci mogą je same i bez trudu wprowadzić w ruch. Natryski te są

zimne, mają bowiem służyć tylko jako stadjum przygotowawcze do kąpieli; ciepłe natomiast (dla celów higienicznych) znajdują się na piętrze. Na dziedzińcu urządzono również kryty taras, przeznaczony dla dzieci na czas niepogody lub zbyt dokuczliwych upałów letnich.

Aby przedszkola rozwijały się prawidłowo, potrzebne były odpowiednio wykwalifikowane wychowawczynie. Nie ma dobrej szkoły bez dobrego nauczyciela. By zaś wyszkolić wartościowy materiał wychowawczy, muszą istnieć przede wszystkim, jak słusznie podkreśla jeden z pionierów reformowanego szkolnictwa wiedeńskiego H. Fischl, doskonale zorganizowane instytuty zawodowe. W nich tylko bowiem można wykształcić nauczyciela, wszechstronnie i prawidłowo przygotowanego do swego zawodu. Dlatego stara się Rada Szkolna m. Wiednia jak najlepiej zorganizować i wyposażyć zakład miejski dla wychowawczyń przedszkoli. Nauka trwa dwa lata. W r. 1928 instytut ma oddziały równoległe o 130 słuchaczkach. Zgłaszających się nowowstępujących była liczba bardzo znaczna, bo sięgająca 300 kandydatek, z pośród których wybrano w drodze konkursu tylko 68. Także i w następnym roku (1929) liczba uczennic wynosi 130. W r. 1931 prowadzono tylko kurs drugi. W czerwcu 1932 instytut został na czas nieograniczony zamknięty, ponieważ w przedszkolach nie było już wolnych posad dla wychowawczyń.

Instytut dla wychowawczyń przedszkoli dbał nietylko o odpowiednie teoretyczne wykształcenie uczennic, ale starał się zaznajomić je wcześniej z praktyką przedszkolną. W tym celu w r. 1928

dopuszczono uczennice do praktyki w dwóch wybranych przedszkolach, gdzie najwybitniejsze z kwalifikowanych wychowawczyń udzielały im fachowych porad i wskazówek, kierując pierwszymi ich krokami w przyszłym zawodzie, a w r. 1929 połączono instytut z wzorowym przedszkolem, mieszczącym 200 dzieci. Uczennice praktykowały i w oddziałach Fröblowskich i w prowadzonych systemem Montessori, aby jak najlepiej wżyć się w obydwie metody. Początkowo przeznaczono dla celów praktyki pewne wybrane godziny lekcyjne, jednak w 1929, po ścisłym zespoleniu z „wzorówką“, system praktyki uległ zupełnej zmianie. Każda uczennica przebywać miała w przedszkolu jeden pełny dzień tygodniowo, aby móc dostatecznie wżyć się w pracę nad dziećmi i zapoznać gruntownie z ich psychiką. Praktyka potraktowana została jako przedmiot obowiązkowy drugiego roku studjów i poddana bardzo ścisłej kontroli. Najmniejszą ilość dni odbytej praktyki ustalono na 30. Rzecz prosta, że przy tym systemie zaszła w konsekwencji konieczność otwarcia dla praktyki aż 10 przedszkoli.

Mimo wszystkie jednak wysiłki Rada Szkolna uważała za nagłą potrzebę zupełne zreorganizowanie studjum, jego przedłużenie a nawet gruntowną przebudowę.

Żał można tylko wyrazić, że realizacja zakreślonego planu rozwinięcia przedszkoli została zatamowana. I żywić należy nadzieję, że nowe czynniki polityczne otoczą szkolnictwo wiedeńskie równie pieczołowitą opieką, jaką cieszyło się dotychczas.

Dr. Ignacy Schreiber.

NERWOWOŚĆ DZIECI A BŁĘDY WYCHOWAWCZE.

Artykułem niniejszym, stanowiącym dalszy ciąg myśli, rozwijanych w „Zadaniach wychowawczych wobec nerwowości dzieci“ (Nr. 1 Wychowania Przedszkolnego 1935 r.), rozpoczynamy cykl artykułów, mających oświetlić ze stanowiska psychologii indywidualnej najczęstsze błędy wychowawcze. Chodzić nam będzie o pogłębienie u wychowawców zrozumienia powstawania tych błędów i ich działań na psychikę dziecięcą.

Jedynie bowiem pogłębiona znajomość tych błędów pozwolić może na skuteczne zapobieganie im i ich usuwanie.

Nauka współczesna przesuwa coraz bardziej punkt ciężkości tworzenia się osobowości człowieka na okres przedszkolny.

W wieku 2 do 5 — 6 lat kładą się podwaliny przyszłej osobowości człowieka, uczuciowego ustosunkowania się do życia i otaczającej rzeczywistości.

Wychowanie przedszkolne ma na celu prawidłowe ukształtowanie tych głębokich, uczuciowych podwalin, ma na celu korektę popełnionych i popełnianych, ewentualnie przez dom, błędów wychowawczych.

Najistotniejszym zadaniem wychowawczym jest osiągnięcie u wychowanka takiego układu podstawowych, wrodzonych, biologicznie niezbędnych popędów, aby możliwym, łatwym i radośnym było rozwiązywanie zadań życia. Dla dziecka jak i dla dorosłego rozwiązywanie zadań życia odbywa się na trzech zasadniczych płaszczyznach. —

Po pierwsze, na płaszczyźnie stosunku „ja“ do wszystkiego, co nie „ja“, a w pierwszym rzędzie do „ty“, to jest do drugiego człowieka; powtóre w płaszczyźnie pracy, która dla dziecka kształtuje się jako nauka, szkoła; i wreszcie na płaszczyźnie ustosunkowania się do drugiej płci.

Z konieczności życiowych poruszać się musi dziecko na tych trzech płaszczyznach, i przez swój sposób bycia, trudności napotykanne, uchybienia, ujawniać swój stopień przystosowania się do życia. Ważnym jest, by z tych trudności, uchybień i błędów dziecka, wychowawca umiał określić głębokie podłoże psychiczne, skąd płyną i te trudności, i te uchybienia, i te błędy. W tym jednolitym, celowym układzie, jakim jest psychika, są one również celowe i zrozumiałe z punktu widzenia podświadomego celu dziecka.

Tym celem jest jednak zawsze ostatecznie zrównoważenie swego podświadomego zespołu niepełnowartościowości. To zrównoważenie jest zawsze czynnym, twórczym procesem psychicznym osobowości dziecka, wówczas nawet, gdy stwarza błędy i uchybienia.

Głębokie źródło błędów i wad dziecięcych tkwi w środkach, które musi posługiwać lub posługiwać się musi dziecko dla dopięcia swego celu, często zbyt egocentrycznego lub egoistycznego.

Przyczyn wyboru przez dziecko środków niewłaściwych i wzmożenia się egocentryzmu szukać należy w dysharmonji zasadniczych popędów.

Dysharmonją tą jest zbyt wygóro-

wany popęd mocy, zbyt słaby popęd społeczny, przy czem ten układ popędów uwarunkowany jest nasilonym zespołem niepełnowartościowości własnej.

Ten to układ zasadniczych popędów stanowi istotę nerwowości dziecka, jest punktem wyjścia i przyczyną wad dziecka i trudności wychowawczych.

Po tych uwagach zatrzymajmy się nieco dłużej nad zespołem niepełnowartościowości.

W artykule poprzednim wskazałam, że dziecko jest urodzonym neurotykiem, t. j. że z konieczności biologicznych, organicznych ma wzmożony zespół niepełnowartościowości.

Dziecko jest słabe, małe, nieprzystosowane do otaczającej je rzeczywistości, skazane na zależność od otoczenia dorosłych. Ta słabość organiczna, ta niewspółmierność dziecka ze światem dorosłych, ta jego zależność, to nieusuwalne, konieczne przyczyny zespołu niepełnowartościowości u dziecka.

W miarę dojrzewania wyzbywa się dziecko tego nasilonego, obniżonego samopoczucia. Samorzutnie przez wzrost i rozwój zmniejsza swą niewspółmierność ze światem dorosłych, a przez to wzmagają dodatkowo swe samopoczucie podświadome. Równoległe z tym procesem maleje napięcie egoistycznej woli mocy, zacieśniającej uczuciowy i umysłowy horyzont dziecka; potęguje się rozszerzający widnokrąg dziecka popęd społeczny.

Istotą najgłębszą błędów wychowawczych będzie zakłócenie tego naturalnego procesu malenia zespołu niepełnowartościowości.

Sam ten zespół nie jest wielkością stałą. Jest on zależny od organizmu

dziecka, od otoczenia dziecka, od ustosunkowania się do dziecka świata dorosłych, i idących odeń zadziałań na samopoczucie dziecka.

Kształtuje ten zespół w dziecku wychowawca przez swe mniej lub bardziej świadome ustosunkowanie się do dziecka i zabiegi wychowawcze.

Kształtuje ten zespół w równej, a może w znaczniejszej mierze atmosfera środowiska, w którym przebywa i żyje dziecko. Ujemne zadziały na samopoczucie dziecka podświadome, mogą być nieskończenie różne, i stwarzają różne ukształtowania charakterów dziecięcych, przeróżne nieużyteczne postawy i sposoby bycia, utrudniające dziecku przystosowanie się do zadań życia. Wszystkie te ujemne, wyłaniające i utrwalające się w psychice właściwości są reakcją na zadziały otoczenia. Są to wszystko celowe, choć błędne sposoby zrównoważenia własnego, obniżonego poczucia podświadomego. Tak rozumieć je winien wychowawca.

To pojmowanie prowadzić winno do poznania przyczyn, które obniżeniem samopoczucia dziecka hamują właściwe, umożliwiające życie i współżycie przekształcanie się układu popędów zasadniczych.

Im trwalej, im dłużej działają owe przyczyny, tem głębiej utrwalają się w dziecku niepożądane właściwości psychiczne; tem trwalszą i bardziej wyłączną staje się jego zasadniczo wadliwa, neurotyczna postawa wobec życia. Utrwala się ona, jako postawa zabezpieczająca samopoczucie.

Po tym opisie ogólnym zadziały błędów wychowawczych na psychikę dziecka, szczegółowiej chcę się zatrzymać nad jednym z najczęstszych błę-

dów wychowawczych, nad tak zwanym rozpieszczeniem.

Co należy rozumieć przez rozpieszczenie? Wyraz sam także przypuszczać nadmiar pieszczoty lecz nie o pieszczotę udzielaną dziecku chodzi w tem określeniu. Dziecko potrzebuje pieszczoty, jest mu ona konieczną dla rozwoju jego stosunku do otoczenia, dla rozwoju i potęgowania w nim popędu społecznego. Nie pieszczota stwarza rozpieszczenie dziecka, paczące charakter.

W rozpieszczeniu, jak je rozumie psychologia indywidualna, tkwią inne, szkodliwe dla wychowanka pierwiastki. Rozpieszczeniem nazwiemy ową wzmożoną, pełną niepokoju troskę o dziecko, kładącą stale traktować je jako słabe, zagrożone. Ową troskę przesadną, kładącą usuwać z drogi życiowej dziecka wszelką trudność, wszelki wysiłek, wszelkie czynne skonfrontowanie sił własnych z wymaganiami rzeczywistości. Rozpieszczeniem będzie otaczająca dziecko atmosfera, czyniąca ze spraw dotyczących dziecka, jego jedzenia, kichnięcia, jego wypróżnień nieomal sprawę stanu, o których mówi się długo, szeroko, które stają się powodem scen i konfliktów rodzinnych.

Rozpieszczenie to wiecznie trwające „jesteś małeńki“, to zapominanie, że nie z rozkoszną, żywą zabawką ma się do czynienia, lecz z człowiekiem przyszłym, co zmagać się będzie z surową rzeczywistością.

Rozpieszczenie to zbyt głośne, jawne, naiwne zachwyty nad każdym powiedzeniem dziecka; to stale nieodwoływanie się do dziecka, do jego twórczej mocy; to zdejmowanie zeń wszelkiej odpowiedzialności, tolerowanie wykroczeń, bo „jesteś małeńki“.

Rozpieszczeniem będzie przesadne otoczenie dziecka uwagą, uczynienie zeń jawnego dlań samego centrum życia rodziny.

Jasnym jest, że błąd wychowawczy, o którym tu mowa, ciężko waży na rozwoju charakteru dziecka. Dzieci te, pomimo indywidualnych różnic, zależnych od sumowania się różnorodnych wpływów wychowawczych, mają, niezależnie od środowiska, od różnic materialnych, pewne zasadnicze rysy wspólne. Są źle przystosowane do życia; podświadome poczucie tych dzieci jest ponad przeciętną obniżone. We własnym, nie formułowanem lecz odczuwanem mniemaniu czują się słabe, małe, zagrożone. Szukają zrównoważenia obniżonego samopoczucia przez skoncentrowanie na sobie wyłącznie uwagi otoczenia.

Niezdolne stają się te dzieci do zrównoważenia swego samopoczucia własnym wysiłkiem; brak im otuchy życiowej; oparcia stale i wiecznie szukają poza sobą; koniecznym im jest podporządkowanie sobie innych. Dzieci te, w miękkiej, domowej atmosferze nie ujawniają swych istotnych cech.

Są często dziećmi „cudownymi“ Wunderkind, lecz nie wytrzymują próby przystosowania się do zmienionych warunków. Próba taką bywa dla tych dzieci przyjsięcie na świat młodszego rodzeństwa, szkoła, zmienione materialne warunki rodziny i t. p. Tu dopiero występuje najaw w postaci szeregu uchybień, trudności wychowawczych, głęboko wadliwa postawa życiowa.

Wymieniam zasadnicze rysy psychiczne ujawniane przez te dzieci.

Niesamodzielność.

Lękliwość.

Tchórzostwo.

Egoizm.

Drażliwość.

Wzmószona wrażliwość.

Nastawienie egocentryczne.

Trudność nawiązywania kontaktu uczuciowego z otoczeniem.

Chęć podporządkowania sobie otoczenia, skupienia uwagi na sobie i dominowania.

Zanim przejdę do pozytywnych wskazań wychowawczych w stosunku do dziecka rozpieszczonego, mających na celu zmniejszenie wadliwej, neurotycznej postawy życiowej tych dzieci, podaję tu, dla ilustracji i lepszego zrozumienia tego typu dziecka, przypadki konkretne. Czerpię je ze spostrzeżeń własnych w ambulatorjum dziecięcym.

Przypadek pierwszy. Chłopczyk 5 lat 8 mies., pierwsze dziecko rodziców zdrowych, średniozamożnych. Budowa wątła, odżywianie średnie, poza mową trochę nosową i wadą wymowy żadnych odchyłeń od normy nie stwierdza się. Matka podaje, że chłopiec b. nerwowy, płacze często, ma nieopanowane ruchy ramionami, tik. Przy dziecku powołuje się na nerwowość ojca, opowiada że młodszy synek jest tęższy, lepiej zbudowany, spokojny, bardziej udany. Wywiad ustala: dziecko rozpieszczone, stale zajmowała się niem matka, lub specjalnie mu przydzielona piastunka. Samo jąda z trudem, namowy, prośby, groźby, obietnice. Bywa karmione, nie ubiera się samo. Stale odwołuje się do pomocy innych.

W zatargach z bratem często się skarży na niego. Zdaje się być przywiązany do brata, lecz stale z nim wojuje. Wszystko musi być jednakowe: te same zabawki, ubrania, przyjemności.

Stale nastawienie dziecka na zagrożony przywilej własny, równość, sprawiedliwość.

Przy badaniu chłopiec ujawnia lęk przy opukiwaniu, przy próbie obejrzenia gardła wybucha płaczem, mówi bardzo dziecinnie, nie wymawia r, k, jakkolwiek po kilku wskazówkach wymawia prawidłowo. Przed lekarzem skarży się na bicie przez młodszego brata.

Analiza przypadku. Dziecko o obniżonym samopoczuciu przez rozpieszczenie, nie polegające wcale na sobie. Przyjście na świat młodszego brata spotęgowało obniżone samopoczucie; pragnie utrzymać swoje prawa, nie utracić nic ze swego dominującego stanowiska jedynaka. Nasila i produkuje swą słabość. Tik, jako sposób skupienia uwagi na sobie.

Odpowiednie wskazówki wychowawcze dane matce, odwołanie się do dziecka, rozmowa z dzieckiem jak z chłopcem dużym, na którym można polegać, konieczność dalszej obserwacji i dalszych porad.

Przypadek drugi. Chłopczyk 4-letni, jedyny synek zdrowych rodziców. Matka rozwiedziona, zamieszkuje z dzieckiem u dziadków, pracuje poza domem. Dziecko wychowuje babka. Dziadek lekarz, środowisko zamożne, bardzo inteligentne. Dziadkowie oboje, szczególnie babka przesadnie traktuje swą odpowiedzialność za dziecko. Dziecko rozpieszczone stale, mające na usługi poprzednio matkę, obecnie babkę. Przesadnie nastawione na zdrowie. Zwraca uwagę na swe najmniejsze dolegliwości (zadziałanie otoczenia). Żle je, jest nerwowe, miewa pokrzywkę po niektórych pokarmach, poza tem żadnych odchyłeń od normy. Skupia na sobie uwa-

gę otoczenia brakiem apetytu, nie pozwala się nigdy zbadać dziadkowi. Potraktowany przez lekarza, jako równy pomocnik w kuracji po dwóch bytnościach nawiązuje kontakt, wita się, żegna, rozmawia. Początkowo odwracał głowę, milczał, zwracał się do babki rozpytując o pogodę, jakby był sam w pokoju. Obecnie najgrzeczniej daje się zbadać, zaznacza tylko, żeby babcia nie patrzyła i nie słuchała.

Analiza przypadku. Dziecko rozpieszczone, jako jedyne. Samopoczucie obniżone przez rozbitcie rodziny, pracę matki poza domem. Równowagę to samopoczucie walką z autorytetem dziadka na terenie zdrowia, do którego szczególną wagę przywiązuje otoczenie dorosłych. Wskazówki wychowawcze: usamodzielnienie dziecka, obcowanie z dziećmi, zachęcanie do robót w domu, pomocy innym z następną pochwałą, a więc inny sposób zrównoważenia samopoczucia.

W obu przytoczonych przypadkach mamy do czynienia z dziećmi rozpieszczonymi. Względna równowaga ich samopoczucia polega na ich dominowaniu w tem otoczeniu.

W chwili gdy to otoczenie ulega jakiegokolwiek zmianie, dziecko, najła-

twiejszymi sposobami, podsuwaniem mu niejako przez atmosferę wychowawczą, pragnie utrzymać swe poprzednie, dominujące stanowisko.

Dziecku rozpieszczonemu brak otuchy życiowej, brak polegania na samem sobie, stąd u tych dzieci płynie konieczność wybrania i ćwiczenia takich sposobów bycia, takich właściwości psychicznych, które podporządkują im to otoczenie, i skupią na nich jego uwagę. Z naszkicowanych właściwości psychicznych dziecka rozpieszczonego, z przyczyn wywołujących te właściwości, wpływają dla wychowawcy pozytywne dyrektywy w postępowaniu z temi dziećmi. Pierwszą z nich jest stopniowe, coraz bardziej rozszerzane usamodzielnianie dziecka, wzmożenie w niem otuchy życiowej i polegania na samem, przez odwoływanie się do niego, przez dodatnią ocenę najmniejszego wysiłku w kierunku wyzbycia się wad. Pobudzanie i ćwiczenie dziecka w uczuciach altruistycznych, przez czynne słuszenie innym; wreszcie obcowanie z gromadą dziecięcą. Przedszkole ma tu wdzięczne i doniosłe zadanie. Nie zapominałmy, że z dziecka rozpieszczonego rośnie wykolejony człowiek.

Dr. W. Piotrowska.

CO MOŻNA SĄDZIĆ O ZDROWIU DZIECKA NA ZASADZIE JEGO WYGLĄDU I ZACHOWANIA W PRZEDSZKOLU

Wychowawczynie w przedszkolu, interesując się zagadnieniami wychowawczymi w odniesieniu do dzieci, powierzonych jej opiece, jednocześnie nie może zapominać o ich ogólnym stanie zdrowia. W miarę, jak zżywa się z dziećmi, jak codziennie stają jej się i

bliższe i bardziej znajome, budzą się w wychowawczynie te same troski i niepokoje o zdrowie dzieci, jakie budzą się w matce. Wychowawczynie, nieraz nieświadomie, czuje, że to dziecko „źle wygląda“, że inne jest „mizerne“ i nie zawsze mogłaby sobie wytłumaczyć na

czem opiera to uogólnione pojęcie o zdrowiu danego dziecka. Do takiego odruchowego sądu co do stanu zdrowia chorego lub nawet do diagnozy dochodzi nieraz lekarz po wielu latach praktyki, jednak nawet najbardziej doświadczony lekarz stara się potem znaleźć logiczne podstawy do potwierdzenia swego sądu lub do odrzucenia go. To też i wychowawczyni lepiej, żeby nie polegała na zbyt pochopnym osądzeniu dziecka, a przyjrzała mu się dokładniej.

Jakież elementy bierzemy pod uwagę przy wzrokowej ocenie wartości zdrowotnej dziecka. Przedewszystkiem kładziemy nacisk na jego postawę, t. j. czy trzyma się prosto, czy ma brzuszek wypięty a zgarbione plecy, czy głowy nie pochyla zanadto do przodu? i t. d. Słaby kościec, słaba muskulatura i stawy — to wyraźny dowód osłabienia ustroju.

Oglądając nadal dziecko, lepiej może przy bocznej stronie, wyszukujemy nieprawidłowości w budowie kośćca, zwłaszcza zmiany krzywicze, a więc obserwujemy czy niema zgrubień stawów zwłaszcza kolanowych, stopy, nadgarstka i t. d., dalej czy prostą jest linja nóżek (wygięcia), jak zbudowana jest klatka piersiowa (najczęstsze zmiany krzywicze), kręgosłup, głowa.

Doskonałym sprawdzianem zdrowia jest też skóra. Zdrową jest skóra czysta, gładka, niezbyt sucha, elastyczna, miękka, dobrze ukrwiona (różowa). Dzieci o dobrym zdrowiu mogą mieć lichą skórę, jeżeli myją się rzadko, pocą dużo — łatwo wtedy skóra niszczy się (ręce, stopy, plecy, szyja) staje się szorstką, pęka łatwo, krwawi, ulega za-

każeniu i owrzodzeniom. U małych dzieci o nadwrażliwej skórze, nadmiernie różowe policzki (przy dotknięciu ostre i suche) nieraz są wyrazem nie zdrowych rumieńców, lecz zapalenia skóry. Nie należy też zbyt szybko sądzić o niedokrwistości u dzieci z bladą cerą. Jest duża grupa dzieci o jednocześnie dość grubej skórze i dużej wrażliwości naczyń skórnych. Te, często nerwowe dzieci szybko różowieją na dworze, a bladną w pokoju, mają nieraz wyraźną lotność rumieńców, zwłaszcza przy podnieceniu grą, zabawą. Rumieńce te giną szybko i dziecko znowu razi swoją bladością. Jeżeli próbujemy ocenić ukrwienie dziecka bez wykonania analizy krwi, to już najlepiej brać pod uwagę ukrwienie uszu, względnie słuzówek (wargi, dziąsła).

Skóra powinna być jędrna, t. j. dobrze być napiętą na ciele, i nie dawać się zbyt łatwo ujmować w fałdy i wyciągać. U wychudzonych dzieci spotykamy często znaczne obniżenie elastyczności skóry na udach i brzuszku. U t. zw. limfatycznych dzieci, zwykle bladych, nalanych, dość tłustych, często przekarmianych, mamy skórę w dotknięciu jakby ciastowatą.

Wreszcie na skórze mamy jakby zapisane ślady przebytych różnych schorzeń pod postacią plam, blizn, ubytków skóry i t. d.

Twarz dziecka pozwala nam na nieco inne jeszcze wnioski. Oczekujemy u zdrowego dziecka wesołego, spokojnego spojrzenia, swobodnego oddychania przez nos, różowych warg, przy otwarceniu buzi czystego języka, zdrowych zębów, czystego oddechu z buzi. Niepokoić nas mogą: oczy smutne, zmęczone, nadmiernie błyszczące lub apa-

tyczne, blade, oczy podbite (zjawisko dość częste u nerwowych dzieci), przekrwione, ropienie z oczu (konieczne badanie lekarskie). Dalej wyraźnie podejrzanym będzie katar nosa (zwłaszcza surowiczo-ropny—znowu wskazanie do badania lekarskiego) lub stałe oddychanie ustami, zwłaszcza w czasie snu; język obłożony, złe uzębienie, brzydki zapach z buzi. Warto też sprawdzić uszy czy z nich nie cieknie, względnie czy nie są zbyt mocno założone woszczkiem (rzadko myte). Sam wyraz twarzy daje nam już pojęcie o samopoczuciu dziecka. Dziecko małe rzadko wie co je boli i nie umie ustalić miejsca bólów. To też prawie nigdy nie mówi, żeby go bolało gardło, głowa, uszy. Ból brzuszka zawsze umiejscawia w pępku. Jednak bolesny wyraz twarzy, zmarszczki między oczami, obwisłe kąty ust, zaostrzenie rysów wyraźnie wskazują na jakieś niedomaganie ustroju.

Do obserwacji, opartej na wzrokiem ujęciu całej postaci dziecka dołącza się jeszcze obserwację jego zachowania. Zdrowe dziecko charakteryzuje dobry sen, dobry apetyt i dobry humor. Dwie pierwsze cechy mogą częściowo być tylko obserwowane w przedszkolu; zato duże pole do oceny zdrowia dziecka daje codzienne zachowanie się dziecka podczas zajęć. Łatwo wykrywamy tu cechy takie, jak nadmierną pobudliwość układu nerwowego lub wręcz przeciwnie apatię i ospałość. Najcenniejszym dla lekarza jest usposobienie pogodne o niezbyt gwałtownych odchyleniach (placz, gniew, radość) nawet przy silniejszych bodźcach psychicznych.

Wychowawczynie z wyżej wymienio-

nych obserwacji, znając jeszcze wzrost i wagę dziecka, może sobie wyrobić zgrubsza pojęcie o zdrowiu dziecka, np. dziecko 5-letnie drobne (mały wzrost) dość dobrze odżywione, wesołe, sypia (według słów matki) dobrze, apetyt średni, blade (cecha skóry, ale może to nie być niedokrwistość!), skóra czysta, dość wiotka, oczy czyste, nosem oddycha dobrze, uszy bez wycieku, zęby psują się łatwo, język czysty, oddech czysty, klatka piersiowa zapadnięta, brzuszek duży, wypięty, na szyi wyraźne liczne gruczołki—w sumie typowe dziecko z wyraźną krzywicą i o dość słabym ogólnym rozwoju. Ale stały kontakt wychowawczyń z dziećmi pozwala jej jeszcze na zorientowanie się w polepszaniu lub pogarszaniu się stanu zdrowia, a zwłaszcza w gwałtownej zmianie zachowania się dziecka, co może być wstępem do rozpoczynającej się (okres wylegania) choroby. Tak więc dziecko, które nagle przychodzi któregoś dnia do przedszkola blade, zmęczone, robi wrażenie zziębniętego, jest apatyczne, pokłada się po kątach, nie chce się bawić, płacze dużo, złości się łatwo, poziewa, jeść nie chce i t. d. — to wyraźny kandydat na zmierzenie mu temperatury, odseparowanie od innych dzieci i porozmawianie z rodzicami. Podobnie z dziećmi, przychodzące po dłuższej chorobie, wymagają czujnej obserwacji, czy stan ich zdrowia umożliwi im normalny udział w danym przedszkolu, czy wraca im humor i chęć do zabawy, czy nie męczy ruch i gwar otoczenia.

Oto w zarysie szereg uwag, podanych w tym celu, aby pogłębić zainteresowanie wychowawczyń w kierunku nadzoru zdrowotnego nad dziećmi. U-

wagi te podaję jednak z pewną obawą, a mianowicie nie chciałbym zachęcać do takiej obserwacji dzieci, żeby w nadmiarze gorliwości stwierdzone były zmiany takie, których niema lub żeby nadmiar troskliwości o zdrowie przy stwierdzeniu pewnych braków (a które z dzieci ich niema) nie mścił się na dziecku (jak to się nieraz zdarza u zbyt

troskliwych rodziców). Ocena zdrowia dziecka i wynikające stąd postępowanie powinno przede wszystkim być oparte *na opinii miejscowego lekarza*, a dopiero gdy tej opinii nie można uzyskać — na własnych wiadomościach, popartych *zdrowym rozsądkiem*.

Dr. J. Bogdanowicz.

PRZECHADZKI Z DZIEĆMI.

Przebywanie na wolnym powietrzu jest warunkiem niezbędnym dla prawidłowego rozwoju dziecka. Może jedynie zachodzić pytanie, jak wiele czasu i kiedy ma dziecko spędzać na dworze. Na te pytania możemy z całą stanowczością odpowiedzieć, że jak najwięcej czasu, przestrzegając jednak starannie, aby dziecko nie uległo zziębnięciu, lub przegrzaniu, lub nadmiernemu zmęczeniu. Te objawy z kolei będą w dużej mierze zależne z jednej strony od czynników naturalnych, z drugiej od czynników sztucznych, wytworzonych przez mniej lub więcej kulturalne życie osiedli ludzkich. Do czynników naturalnych zaliczamy oddziaływanie klimatyczne i atmosferyczne, jak ciepłota ciśnienia i ruchy powietrza, stopień nasłonecznienia słońcem, opady jak deszcz, mgła, śnieg. Niewątpliwie są to silne bodźce dla organizmu, ożywiające i przyspieszające przemianę materji i energii, drogą oddziaływania na liczne zakończenia nerwów czuciowych, rozsiane w skórze na całej powierzchni ciała, bodźce tem energiczniejsze im mniej i im rzadziej dziecko się z nimi styka. Dlatego ze wszech miar celowem jest przyzwyczajając dziecko już od niemowlęctwa do

przebywania na dworze, przez co osiąga się stopniowe coraz większe przystosowanie się ustroju dziecięcego do znoszenia zmian pór roku i pogody, czyli osiąga jego hartowanie.

Osiągając w ten sposób znaczne bezpieczeństwo dla dziecka ze strony warunków atmosferycznych bierzemy pod uwagę dla dzieci, już samodzielnie chodzących, warunki terenowe, np. takie, jak: teren kamienisty, grząski piasek lub błoto, dość głęboki śnieg lub lód, nierówności terenu, które wymagają od dziecka lepszej koordynacji ruchów i wyrobienia równowagi. Można je wykorzystać dla wydoskonalenia techniki poruszania się w takim terenie, lecz stopniowanie i dawkowanie wysiłków dziecka jest tu zalecone, zwłaszcza, gdy się ma do czynienia z większą gromadką dzieci niejednakowo usprawnionych. Dzieci ćwiczą swą sprawność ruchową pod okiem wychowawczyni, najlepiej na terenie specjalnie przystosowanym w obrębie przedszkola lub na ogrodach dziecięcych u nas w tak zwanych ogrodach Jordanowskich, gdzie dziecko ma możliwość pokonywania różnego rodzaju przeszkód naturalnych rozmaitego stopnia trudności.

Zachodzą jednak konieczności natury dydaktycznej i wychowawczej, gdy wychowawczynie powinna przedsięwziąć przechadzkę z dziećmi w ścisłym tego słowa znaczeniu, t. j. przebyć z nimi pieszo, jednostajnym krokiem pewną drogę do środowiska jakichś zjawisk przyrodniczych (las — sad kwitnący, obserwacja zwierząt i t. p.) lub placówek i życia pracy człowieka (praca szewca, stolarza, zagroda wiejska i t. d.). Przemarsz gromadki małych dzieci sprawia naogół pewne trudności, zależne od tego, w jakiego rodzaju osiedlu ludzkim przechadzka ma się odbyć — wielkie ruchliwe miasto, okolica podmiejska, wieś lub małe miasteczko. Przechadzkę tedy poprzedzić powinna rozmowa z dziećmi w przedszkolu, mająca jako przedmiot wskazówki, jak się należy zachować na ulicy i jak się stosować do znaków, które będzie dzieciom dawała wychowawczynie.

Marsz parami w równym tempie i jednostajnym ruchu w postawie jednostajnej nie jest zgodny z właściwościami i potrzebami ustroju dziecięcego — nuży on dziecko i męczy nadmiernie, obciążając dłużej trwającym wysiłkiem mięśnie stawów i kości, kręgosłupa i kończyn dolnych. Dziecko natomiast swobodnie używające ruchu co chwila zmienia formy tego ruchu, przerzucając się od jednej postawy ku drugiej, od szybkiego ruchu do odpoczynku i tą drogą ćwiczy kolejno, dając odpoczynek wszystkim odcinkom swego aparatu ruchowego. Z tej przyczyny, mając do wykonania przechadzkę z dziećmi, powinniśmy usunąć możliwie wszystko, co im chód utrudnia, a postarać się o takie warunki, które im wysiłek zmniejszą lub skrócą.

Przedewszystkiem należy zbadać odzież dzieci, zwłaszcza zwierchnia w porze zimowej musi być dobrana do miary i sił dziecka (waga okrycia wraz z obuwem nie powinna przekraczać 700—800 gramów dla dzieci 4—6-letnich). Palta i rękawy zbyt długie, czapki zbyt ciasne lub spadające na oczy, kołnierze, rękawiczki i obuwie zbyt obcisłe drażnią dziecko, zniechęcają je do ruchu i męczą niepotrzebnie. Jako materiał odpowiedni dla ciepłego ubrania dziecięcego szczególnie nadają się wyroby dziane (trykoty).

W porze cieplej odzież nie powinna powodować przegrzania, a jednak osłaniać przed palącymi promieniami słońca — nie należy też zapominać o lekkich kapeluszach, zabezpieczających oczy i głowę od zbyt energicznego działania promieni słonecznych.

Dzieci, wyruszające na wycieczkę, nie powinny być głodne; należy im też przypomnieć o załatwieniu przed wymarszem ich potrzeb fizjologicznych.

Kłopotliwą sytuację może wytworzyć potrzeba ubrania większej liczby dzieci w ciepłe okrycia, gdy niejednemu trzeba przy tem pomóc, a inne mogłyby się w tym czasie zbyt rozgrzewać. Należy przeprowadzić naprzód włożenie ciepłych spodni i śniegowców czy kałoszy przez wszystkie dzieci, potem nakryć głowy, a w końcu wszystkie wkładają palta, szaliki i rękawiczki.

Co do trasy, którą dzieci mają przebyć, to wybrać należy drogę długości około $\frac{1}{5}$ do $\frac{3}{4}$ kilometra; jeśli w mieście to mniej ruchliwymi ulicami i placami ze względu na bezpieczeństwo przechodzenia jezdni i mniejszą ilość wystaw sklepowych, które pochłaniają uwagę dzieci, wywołują gromadne za-

trzymywanie się przed witrynami dla podziwiania wystawionych tam przedmiotów, hamując ruch przechodniów i powodując niekiedy odłączenie się dziecka od gromadki. W okolicy podmiejskiej lub wiejskiej wybrać należy drogę zaciszną zdalą od kurzu i ruchu kołowego; możliwie równą i zupełnie bezpieczną. Dzieci mogą iść wtedy swobodniejszą gromadką, lecz zawsze tak, by wychowawczyni obejmowała ją wzrokiem i panowała nad nią głosem. Po przybyciu na miejsce należy zatroszczyć się o to, by dzieci mogły tam wypocząć siedząc w zacisznym miejscu i czas jakiś swobodnie się poruszać wedle swojej woli. W cieplej porze roku mogą dzieci spożyć wtedy przyniesione ze sobą lekkie śniadanie; w porze chłodnej nie jest wskazane spożywanie na dworze zimnych i suchych pokarmów. Latem dzieci często upominają się o jakiś napój, na co nie zawsze jest łatwo zaradzić. Z picciem wo-

dy z nieznannej studni i po zgrzaniu się dzieci należy być bardzo ostrożnym; lepiej przewidując wzmożone pragnienie dzieci zaopatrzyć się na drogę w napoje, które dziecko każde ze sobą w koszyczku przyniesie lub w owoce. Zależy tu wiele od środowiska, z którego pochodzą dzieci, od tego czy są to dzieci miasta czy wsi, dzieci wydelikaczone czy też takie, które się do wielu twardych warunków życia przyzwyczyły. W każdym bądź razie przechadzki i marsze z dziećmi nie mogą, dla ich wszechstronnego rozwoju i usprawnienia, zastąpić parogodzinnych zabaw i zajęć, przeprowadzanych na terenie specjalnie dla dzieci przystosowanym, dlatego, nie zaniedbując wycieczek, podyktowanych względami pedagogicznymi, dążmy do posiadania bliskiego od przedszkola terenu, który wypełni ważne zadania higieniczne.

Dr. A. Jurjewicz.

PRZEDWIOŚNIE.

Czem jest przedwiośnie? Przedwiośnie to pierwszy podmuch wiosny, to ruszenie lodów na rzece, to przyłot skowronka, to bielejące w zaroślach główki przebiśniegu, to pylące złotym pyłkiem kotki leszczyny; to pierwszy fenologiczny okres wiosny. Wiosną kalendarzową nazywamy okres od 22 marca do 22 czerwca, t. j. od chwili zrównania dnia z nocą do najdłuższego dnia w roku. Wiosna jednak w ścisłym znaczeniu słowa to pora, w której pod wpływem wielu zmian w przyrodzie nieożywionej, jak: przyrost dnia, podnoszenie się temperatury powietrza, coraz wyższego położenia słońca względem horyzontu i co-

raz mocniejszego nagrzewania się ziemi zachodzi przygotowanie zwierząt i roślin do pełnienia czynności letnich. Od dawna ludzie śledzili te zjawiska i stwierdzali zależność rozwoju świata zwierzęcego i roślinnego od przebiegu pogody i klimatu okolicy. Dobrze znana jest ta zależność wśród naszego ludu i daty: zamarznięcia gruntu, wylotu pszczoł, ruszenia ozimiu, przyłotu skowronków, ciągu żórawi, zakwitania leszczyny, wierzby lub czeremchy nie są obojętne dla naszego rolnika. W tych zjawiskach widzi on wskazania dla swoich zajęć na roli i w gospodarstwie. Świadczą o tem zarówno przepowiednie

pogody, jak i liczne ludowe przysłowia. I tak, gdy: „Święty Józef pogodny, będzie roczek urodny“, „Jak przylecą żórawie, groch siać godzi się prawie“, „Gdy Jerzy 19/IV schowa wronę w życie, będzie zboża obficie“ i wiele, wiele innych.

Obecnie specjalna gałąź wiedzy, zwana fenologią, bada periodyczny rozwój przyrody żywej w zależności od zjawisk astronomicznych i meteorologicznych. Określenie przeciętnego czasu (na podstawie kilkuletnich notowań) zakwitania, listnienia, dojrzewania owoców i nasion pewnych roślin, przylotu i odlotu ptaków w danej okolicy ma wielkie znaczenie dla celów praktycznych, jak np. ustalenie najlepszej pory siewu tego czy innego gatunku roślin, dojrzewania tych czy innych owoców. To też dzisiaj instytuty meteorologiczne skrupulatnie zbierają notowania zjawisk rozwojowych żywej przyrody i na ich podstawie ustalają t. zw. strefy fenologiczno-klimatyczne. Takich stref czyli dzielnic fenologicznych w Polsce jest 17, różnią się one zarówno początkiem i końcem fenologicznych pór roku, jak i ich długością. Fenologia dzieli wiosnę na 3 okresy: przedwiosnie, pierwiosnie i pełnię wiosny. Okres trwania przedwiosnia waha się u nas od połowy lutego do pierwszych dni maja. Wkraczanie przedwiosnia sygnalizuje przylot skowronków, kwitnienie podbiału, zwisające kotki kwiatów pręcikowych na bezlistnej jesszcze leszczynie. Najwcześniej budzi się dolina Wisły, Pokucie, dolina Dniestru. Twierdzami oporu są: Podole, Wyżyna Małopolska, Polesie, północ i góry.

Trudno jest dać ogólny obraz przedwiosnia, inaczej bowiem przedstawia się ono dla każdej okolicy, inaczej w każdym

roku. Nieraz rozwój świata zwierzęcego w stosunku do świata roślinnego ma bezporównania większy rozpęd, innym razem odwrotnie. Dużą rolę grają tu nie tylko wahania temperatury, ale i ilość opadów, które wpływają na rozpoczęcie krążenia soków. Wiosenne podnoszenie się temperatury bywa nieraz przerywane gwałtownym jej spadkiem, wichurą i śniegiem; wtedy przyroda, zaczynająca się budzić, milknie, osłabia swoje ruchy, chowa się. Kiedy parę lat temu w pierwszych dniach marca notowano przylot skowronków, jednocześnie pojawiły się pająki na suchej trawie, a w sadzawkach wydobywano nie tylko cierniki, błotniarki, zatoczki, prawie nie zasypiające na zimę, ale i różne owady wodne, a nawet i żaby, obudzone przez promienie słoneczne. Gile tylko nie ufały temu „zaraniu wiosny“ i zamiast lecieć na północ, spokojnie żerowały na krzakach głogu. Gdy w krótkim czasie nastąpił gwałtowny spadek temperatury nie widziano ani owadów, ani pająka, ani nawet skowronka. Wprawdzie nie wymarzała ta ich przednia straż, ale poprostu poukrywały się do cieplejszych zakątków. Skowronki są zresztą wytrzymałe na chłód, a żywią się nie tylko owadami, ale i ziarnem. Dopiero po ponownym podniesieniu się temperatury widziano w różnych okolicach liczne skowronki, żerujące na polach. To już ich główne zastępy przyleciały. Jednocześnie widać klucze żórawi i sznury dzikich gęsi wysoko lecących. Przylatują pliszki i zięby, ptactwo wodne i błotne, budzą się żaby i trytony; wkrótce żaby składają skrzek. „Na Zwiastowanie przylatują bocianie“, i rzeczywiście zwykle od 25 marca sygnalizują z różnych stron o ukazaniu się bocianów. Ro-

śliny jakby nie śpieszą się ze swoim rozwojem, a jednak i one występują barwną swoją falą jako kwiaty przedwiośnia. Leszczyna pierwsza wydłuża swoje kotłki, za nią w ślad idzie topola i osiczyna, ale nieraz przymrozki zatrzymują je w rozwoju. Dopiero po ustaleniu się pogody zaczynają kotłki przeciekowe leszczyny pylić obficie, a szczyty pękających pączków słupkowych zdobią się karminowymi pendzelkami znamion. Za nimi śpieszą się osiczyny ze swymi czerwonymi kotłkami, wierzby stroją się najpierw srebrzystymi baziami, a potem napęcznieją powietrze odurzającym zapachem miodu. Wśród zarośli znajdziemy zwisające główki śnieżyczki, nad rowami i po ścieżkach zakwitają złoto-żółte podbiały i stokrotki, na podmokłych łąkach zjawiają się żółtym pasem kaczeńce, w ogrodach fiołki wonne, zioła i pszonki. Na zrębach leśnych niebieszcą się przyłasczki i bielą zawilce, za nimi w głębi bezlistnego jeszcze lasu ukazują się sasaniki, złoto-żółte kwiatostany śledziennic, wreszcie pachnące hiacyntem kwiaty wileczego tyka.

Wszystkie te rośliny są pospolite nieomal w całej Polsce, niektóre okolice kraju mają sobie tylko właściwe gatunki roślin, które zapowiadają zbliżanie się wiosny. U stóp Tatr będzie to piękny szafran spiski, na Śląsku Cieszyńskim — żółto-zielona cieszyńianka, a na Podolu i w południowej mniej zalesionej części Wyżyny Małopolskiej złote kwiaty miłka wiosennego. Wszystkie kwiaty przedwiośnia, choć się różnią kształtem, barwą i wonią, są roślinami trwałymi: byliny, drzewa, krzewy. Wszystkie kwitną przed wypuszczeniem liści, wszystkie prawie występują gromadnie, wreszcie

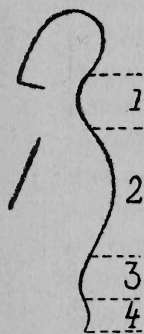
są wytrzymałe na przymrozki kapryśnego przedwiośnia. Wszystkie są nam drogie, witamy je z radością i cenimy te niepozorne nieraz roślinki bardziej od ich okazalszych późniejszych krewniaków. Przedewszystkiem jednak zwracają one uwagę i uderzają zmysły wzroku i powonienia zbudzonej ze snu zimowego skrzydlatej rzeszy owadów. Pierwsze zaczynają brzęczeć pszczoły, szukając pokarmu w stokrotkach, przyłasczkach i otaczając gromadnie kwitnące iwy. Z pośród motyli pojawia się najpierw cytrynek, ładny motylek, żółty z czerwoną kropką na każdym skrzydle, następnie widać pokrzywniki, wierzbowce, najpóźniej bielinki kapustniki. Wszystkie one przezimowały w różnych kryjówkach, obecnie śpieszą składać jaja. Uwijają się różne muchówki i komary, w sadzawkach — nartniki, krętałki, pływaki-żółtobrzechki, pająki wodne. W lesie można już zobaczyć mrówki, znoszące igły na swoje kopce. Ptaki owadożerne z pojawieniem owadów są w ruchu. Pokarm dla piskląt zapewniony, można przystąpić do budowy gniazd. Zięby, wróble, gawrony i pierwsze jaskółki-dymówki uwijają się dookoła swych gniazd. Kwietniowe ptaki nie opóźniają naogół swego przylotu; zjawiają się przepiórki, rudziki, jaskółki-dymówki i oknówki, pokrzewki, mucholówki żałobne, drozdy. Drzewa i krzewy, które kwitną później, rozwijają teraz swoje pąki liściowe. Pierwsze liście pokazują w tym czasie: brzoza, dąb, buk i kasztanowiec. Zakwita czereśnia, tarnina, czeremcha. Wstępujemy w okres pierwiośnia czyli wczesnej wiosny.

Dr. W. Daszewska.

WPLYW ĆWICZEŃ RUCHOWYCH NA KRĘGOSŁUP.

I. *Przednio-tylne wygięcia kręgosłupa.*

Kręgosłup dorosłego człowieka, widziany z boku, przedstawia 4 wygięcia (rys. 1):



1) szyjowe, skierowane wypukłością wprzód,

2) grzbietowe czyli piersiowe, skierowane wypukłością wtył,

3) lędźwiowe, skierowane wypukłością wprzód,

4) ogonowe, skierowane wypukłością wtył.

Wygięcia kręgosłupa, skierowane wypukłością (rys. 1) wprzód, zwiemy lordozą; wygięcia kręgosłupa skierowane wypukłością wtył, zwiemy kifozą.

Patrząc zatem na kręgosłup z boku, widzimy lordozę szyjową i lędźwiową oraz kifozę grzbietową. Wygięcie ogonowe, utworzone z kręgów w zaniku i nieruchomych, nie interesuje nas.

II. *Korzyści przednio-tylnych wygięć kręgosłupa* (patrz: Anatomja człowieka dr. Bochenka, tom I).

Dzięki temu, że kręgosłup jest wygięty, osiągamy dwie korzyści: 1) kręgosłup jest mocniejszy. Mechanika oporności słupów stwierdza, że słup wygięty jest znacznie mocniejszy od słupa prostego, a mianowicie tyle razy mocniejszy, ile wynosi druga potęga z ilości krzywizn powiększona o jednostkę (ilość krzywizn $^2 + 1$). Ponieważ kręgosłup ma 4 wygięcia, wzmocnienie byłoby 17-krotne. Formuły tej nie można w całości zastosować do kręgosłupa, od-

nosi się ona bowiem do słupów jednolitych, a takim kręgosłup nie jest. Jednak daje ona pojęcie, ile kręgosłup zyskuje na mocy dzięki swym wygięciom.

2) Wstrząsy, udzielane podstawie kręgosłupa przez kończyny dolne przy chodzie, biegu i t. d., nie przechodzą w całości do górnego końca kręgosłupa, a zatem i do mózgu. Mechanika stwierdza, że uderzenia przy przenoszeniu się po linjach łukowatych ulegają znacznemu osłabieniu, podczas gdy po linjach prostych przenoszą się bez żadnej straty.

Czy z powyższego można wyprowadzić wnioski, że należy starać się o zwiększanie przednio-tylnych wygięć kręgosłupa? Nie, gdyż zbyt silne wygięcia kręgosłupa są szkodliwe.

III. *Szkodliwość zbyt silnych przednio-tylnych wygięć kręgosłupa.* Silna kifozą grzbietową powoduje przesunięcie się pasa barkowego wprzód i zwężenie klatki piersiowej.

Silne lordozy wywierają ucisk na narządy wewnętrzne, zwłaszcza na żyły, utrudniając obieg krwi. Lordoza lędźwiowa, uciskając żyłę męrkową lewą, daje białkomocz. Nadto silne wygięcia przednio-tylne czynią naszą postawę nieestetyczną.

IV. *Wpływ warunków życia na przednio-tylne wygięcia kręgosłupa.* Środek ciężkości ciała działa na zwiększenie przednio-tylnych wygięć kręgosłupa. Fakt, że oczy mamy umieszczone z przodu oraz że ręce przy robocie łączą się

z przodu, sprzyja silnie zwiększaniu się kifozy grzbietowej.

Wciąż mamy w życiu codziennem okazje do schylania się, a więc do garbienia pleców, natomiast rzadko zdarzają się ruchy, prostujące kręgosłup, jak np. sięganie po coś wysoko.

Wobec tego, że zbyt silne wygięcia przednio-tyłne kręgosłupa są szkodliwe, a warunki życia te wygięcia zwiększają, zadaniem ćwiczeń ruchowych jest zmniejszanie przednio-tylnych wygięć kręgosłupa. Doskonale działa na kręgosłup pływanie żabką, podrzucanie i łapanie piłki, ale specjalnie w tym celu stworzone zostały pewne ćwiczenia w gimnastyce szwedzkiej.

V. Sposoby zmniejszania przednio-tylnych wygięć kręgosłupa.

1) Prostowanie kręgosłupa na chwilę, np.:

a) leżenie tyłem na twardym podłożu (przytem nogi, wsparte stopami na podłodze, należy zgiąć w kolanach dla wyprostowania kręgosłupa w części lędźwiowej — patrz Thulin „Gimnastyka małych dzieci“ (rys. 11);

b) „deszcz pada—słońko świeci“ — jesteśmy na wycieczce za miastem; gdy „deszcz pada“, chronimy się przed deszczem, przylegając plecami do płotu (ścian), otaczającego ogrody przy drodze; gdy „słońko świeci“ biegamy, skaczymy lub idziemy dalej w drogę;

c) „lalki na wystawie — lalki w domu“ (patrz Fritz i Germanówna: „Ćwiczenia cielesne w przedszkolu“, lekcja 12);

d) „stać jak drzewo krzywe i stać jak drzewo proste“ (Thulin, str. 19);

e) „stać jak niedołęga i stać jak zuch“ (Thulin, str. 19).

2) Wyginanie kręgosłupa w stronę przeciwną do stałych wygięć, a więc:

a) w części grzbietowej kręgosłupa robimy skłon wtył, np.:

a) leżenie przodem — „dziób łodzi kołysze się na fali“ — rytmiczne skłony wtył (nie należy przytem chwytac nóg, jak wskazuje Thulin w ćwiczeniu „łódź kołysze się na fali“, rys. 109, gdyż chwyt nóg powoduje zwiększenie wygięcia lędźwiowego);

b) leżenie przodem — ruchy pływackie rąk (patrz Thulin, rys. 107);

c) leżenie przodem, ręce w bok — „samolot leci“, przyczem dzieci głosem naśladują warkot motoru;

Ćwiczenia powyższe można nazwać ćwiczeniami „antykifotycznymi“, gdyż mają one na celu zmniejszenie kifozy grzbietowej.

Uwaga. Skłonów tułowia wtył w pozycji siedząc, kłęcząc i stojąc w przedszkolu nie należy dawać, jest zbyt trudno wykonać ruch prawidłowo w części grzbietowej.

β) Część lędźwiową, stale wklęsłą, uwypuklamy np.:

a) „biegać jak pieski na czterech łapkach (Thulin, rys. 194);

b) siad kłęczny (znaczy kłęknać i sięść na piętach), ręce oprzeć na krążku z linoleum lub tektury¹⁾, szorować (ni-by szczotką) podłogę;

c) „ptaszki latają — ptaszki siedzą“ (Fritz i Germanówna, lekcja 3);

d) „kot idzie — niema kota“ (patrz Bayer i Winter „Gimnastyka dla małych dzieci“, str. 23);

¹⁾ Krążek do gimnastyki wprowadził pierwszy p. Czyżewski Romuald, a do powyższego ćwiczenia, opisanego w podręczniku Fritz i Germanówna, zastosowała go p. Bluszczówna Leokadja.

e) „krasnoludki i olbrzymy“ (Fritz i Germanówna, lekcja 16).

Ćwiczenia powyższe można nazwać ćwiczeniami antylordotycznymi, gdyż mają na celu zmniejszenie lordozy lędźwiowej, nadto ćwiczenia c), d) i e) są to ćwiczenia rozruszające, t. zn. wybitnie rozgrzewające i przyśpieszające obieg krwi, dzięki zatrudnieniu licznych grup mięśniowych (tułowia, rąk, nóg, szyi) i dzięki częstej i szybkiej zmianie między krańcowym zgięciem a wyprostem tułowia.

3) Wzmacnianie mięśni tułowia.

Oczywiście, wykonywając ćwiczenia omówione pod 1) i 2), jednocześnie wzmacniamy mięśnie, są to jednak dwa odrębne zjawiska i trzeba sobie z tego wyraźnie zdawać sprawę. Rozumując w sposób podany pod 1) i 2) nie stosowalibyśmy nigdy w gimnastyce skłonu tułowia wprzód, bo przecie przy skłonie wprzód zwiększamy kifozę grzbietową. Rzeczywiście unikać należy dłuższego wytrzymania skłonu tułowia wprzód, jednak z tem zastrzeżeniem chętnie skłon wprzód stosujemy zarówno dla jego antylordotycznego działania, jak i dla wzmocnienia mięśni pleców, które pracują przy wyproście. Nie jest wskazany zatem bieg z toceniem ręką małej obręczy lub piłki w skłonie wprzód. Bardzo dobre natomiast są ćwiczenia następujące:

a) siad — „worek pusty a pełny“ (Fritz i Germanówna, lekcja 10);

b) przechodzenie „pod mostem“ (sznurem) (Fritz i Germanówna, lekcja 17);

c) siad skrzyżny — „pączek kwiatu rozwija się na słońcu“ (Thulin, rys. 95);

d) siad kłęczy — „zanurzać się w wodę jak kaczką“ (Thulin, rys. 98);

e) rozkrok — „rąbanie drzewa“ (Thulin, rys. 104; dla uniknięcia zwiększenia lordozy lędźwiowej przy wyproście należy zginać ręce w łokciach, co nie jest zaznaczone na rysunku ani w tekście).

Wzmocnione mięśnie pleców zapobiegają kifozie grzbietowej wbrew garbiącemu działaniu środka ciężkości. Należy też wzmacniać mięśnie brzucha, przez co zmniejszamy lordozę lędźwiową.

Przykłady ćwiczeń na mięśnie brzucha:

a) leżenie tyłem, nogi zgięte (kolana przy piersiach) — naśladowanie ruchami nóg jazdy na rowerze;

b) leżenie tyłem, ręce na piersiach, dłońmi zwrócone do nóg — kolano podzdrawia (dotyka) rękę i kolana podzdrawiają ręce;

c) leżenie tyłem — „dzieńdobry i dobranoc“ (siadanie z pomocą rąk — patrz Fritz i Germanówna, lekcja 4);

d) leżenie tyłem — „chodzenie po suficie“ (Fritz i Germanówna, lekcja 5);

e) przysiad podparty — „skok żab“.

Natomiast nie należy, jako zbyt ciężkich, dawać w leżeniu tyłem podnoszenia nóg prostych (dłuższe ramię dźwigni niż przy nogach zgiętych), patrz Bayer i Winter, rys. 47 i 49 oraz podporu przodem — patrz tamże rys. 52—55.

Mając na uwadze (patrz „rozwój fizyczny dziecka“, Fritz i Germanówna) ogromną wrażliwość organizmu dziecka w wieku przedszkolnym, należy powyższe ćwiczenia stosować z wielkim umiarkowaniem i zrozumieniem, a nie przygodnie i na ślepo.

E. Podgórska.

IMIENINY PANA MARSZAŁKA.

Zbliża się dzień 19 marca.

Wychowawczynie przedszkoli na równi z całym nauczycielstwem wezmą udział w przygotowaniach do uroczystości. Na terenie przedszkola zadanie nie jest łatwe, chodzi bowiem o przystosowanie programu obchodu do poziomu dzieci i ich możliwości psychicznych. Nauczenie kilku wierszyków i piosenek nie jest rzeczą zasadniczą, ale całościowy kształt ujęcia materiału powinien być zapoczątkowaniem ujednostajnionej ideologii wychowawczej.

Przedszkole jest to pierwszy etap życia społecznego dziecka.

Niech to będą radosne i beztroskie wspomnienia, lecz ściśle związane z całościowym kształtem dążeń i ideologii społecznej.

Dziecko w tym wieku może nie zrozumie wielu rzeczy, lecz odczuje i zapamięta.

Wychodzimy z założenia, że opracowane szablony uroczystości szkolnych i obchodów nie są wskazane, gdyż praca samodzielna wychowawczynie będzie żywsza i wartościowsza. Przystępując do tej pracy wychowawczynie ma z zadania przed sobą: pogłębienie i uzupełnienie swoich wiadomości związanych z tematem i umiejętne wybranie i przystosowanie materiału programu uroczystości do poziomu dzieci w wieku przedszkolnym. Obchód imienin Marszałka powinien nie tylko zainteresować dzieci, lecz i obudzić oddźwięk serdeczny, a żywy, wywołać nastrój uczuciowy. Jak zwykle w takich razach dzieci są najbardziej zajęte swoim udziałem w popisach, przejmując je świąteczny nastrój, który odbiega od codziennego dnia pracy.

Przygotowania do obchodu imienin Marszałka powinny być umiejętnie wykorzystane. W czasie zajęć i robót związanych z dniem obchodu, wychowawczynie powinna wytworzyć nastrój o dużym znaczeniu wychowawczym. A chociaż wprowadzi dziecko w świat pojęć jeszcze dalekich dla niego myślowo, lecz będących uczuciowo podłożem do dalszego kształtowania się myśli i czynów przyszłego obywatela kraju.

Wiele cennego materiału znajdują wychowawczynie w pismach dla dzieci („Płomyk“, „Płomyczek“, „Słonko“) i w podręcznikach szkolnych, np. J. Balicki i S. Maykowski „Pieśni o ziemi naszej“ i Z życia Marszałka Piłsudskiego M. J. Wielopolska, S. Tync, J. Gołąbek i M. Dynowska Miasto i wieś: Podarek imieninowy i „Życzymy Ci wszyscy zdrowia“. J. Żłobicka: „Dziś dzień Marszałka“ — i w książce Z. Zawiszanki: „Świt wielkiego dnia“. Opowieść o dzieciństwie Marszałka Piłsudskiego. W-wa 1933.

Książka opowiada o dzieciństwie Marszałka Piłsudskiego. Widzimy małego, bo początkowo 5-letniego „Ziuczka“ w domu rodzicielskim w Żuławie. Otoczony gromadką rodzeństwa, bierze czynny udział w zabawach; często w nich przewodzi, choć jest prawie najmłodszy. Wtedy to już zarysowują się cechy charakteru, które, spotęgowane, złożą się na osobowość mającą decydować o losach pokoleń.

Wśród zabaw i uciech mały Ziuczek potrafi ćwiczyć swą wolę, a usłyszane opowieści o zwycięstwach i klęskach narodu rozpalają młodziutkie serce.

Pogodne dzieciństwo, odmalowane w książce w szeregu obrazów, kończy się

tragicznym pożarem dworu i zabudowań w Zułowie. Rozpacz nie ma przystępu do serca małego Ziuka; strata własnego domu wyprowadza go w szerszy zasięg, który będzie zataczać coraz większe kręgi.

Drobiazgowość w odmalowaniu obrazów dzieciństwa, dni radości i smutku, miłość rodziców, stosunek do środowiska, przykłady samowychowania, mogą dać materiał do opowiadań i inscenizacji związanych z dniem 19 marca.

NASZ MARSZAŁEK.

Na nutę „Krajkowiaczek ci ja...“.

W Belwederze mieszka
Przez wszystkich kochany.
Nasz Wielki Marszałek,
Dziadkiem nazywany.

On odrodził Polskę,
On jej granic broni,

Dalej ją buduje,
Ciągłe myśli o niej.
My Mu pomagajmy
Aby Wielką była,
Na szacunek wszystkich
Sobie zasłużyła.

W. K.

W I E R S Z E .

POWITANIE PTASZĄT.

Jedni:

— Już powracacie!
Ha! jak się macie,
Nasze kochane ptaszyny.
Cóż nam niesiecie
W podarku przecie,
Z tej obcej, pięknej krainy?

Drudzy:

— Niesiem wiosenkę,
A z nią wiosenkę,
Co znów wam miłe zadzwoni.
Słońce gorące,
Kwiatów tysiące,
Na polach, łąkach i błoni.

H. Bojarska.

WIOSNA IDZIE...

Wiosna idzie, co to będzie?
Jeszcze tyle śniegu wszędzie.

I na dachu i na płotku,
W polu, w lesie i ogródku.

Wiosna idzie — niema strachu!
Zaraz zniknie śnieżek z dachu.
Już na pola i na łąki
Lecą gońce jej, skowronki,
Lecą do nas wiosny gońce,
Ciepły wietrzyk, ptaki, słońce!

W. Rusiecka.

MARZEC.

Zima już mija. Wiosna idzie,
Na dworze marzec, lecz się dąsa,
To słońko świeci, to deszcz pada,
To mróz niecnota kręci wąsa.

Wczoraj nas słońce mocno grzało,
A dziś nam z zimna marzną nosy,
Oj, chłopczyku, bądź ostrożny,
Nie wybiegaj na dwór bosy.

W. K.

BAJKA O KURCE I O KOGUCIKU CZUPURKU I O JAJECZKU PRZEZ KRASNOLUDKI POMALOWANEM.

Była sobie kurka, kurka puchata, miała kurka domek, mały domek słomiany i miała kurka brata, braciszka kogucika Czupurka. Kogucik i kurka lubili bardzo wychodzić z podwórka na daleki spacer do ogrodu.

Pewnego razu zniosła kurka jajeczko, białe, podłużne jajeczko. Ko-ko-ko, zniosłam białe jajeczko, woła kurka, a z podwórka pędzi Czupur co ma siłę, dyr, dyr, dyr, dyr.

Obejrzał jajeczko z wierzchu i od spodu i zaprasza kurkę na przechadzkę do ogrodu.—Wiesz co, kurko, wiesz ty co — zostaw w gniazdku jajko to. Nic mu złego się nie stanie, nikt go nie zje na śniadanie. Chodź na spacer ko-ko-ko, do ogrodu da-le-ko. Kurka myśli sobie, pewnie, że tak zrobię. Siedź, jajeczko, tutaj w domu, nie pokazuj się nikomu, otulę cię mięk-ko-ko i powrócę pręd-ko-ko.

Idzie kogut, idzie kurka do ogrodu, gdzie jest dziurka w wielkim płocie od podwórka. Chodzą sobie, rozgrzebują, ziarenka z grządkki wydziobują.

A tymczasem, tam do domu ktoś się skrada pokryjomu: człap... człap... człap, tup... tup... tup, chrzęst, chrup... chrup.

Najpierw wszedł czerwony nosek, potem czerwona czapeczka, potem dwoje wielkich uszek, a potem broda człowieczka, a potem pękaty brzuszek.

Potem — hop, w czerwonych butkach cała postać krasnoludka!

Krasnoludek psotnik wielki, w głowie same ma figielki; ciszkiem, milczkiem bierze piórko, nie poznasz jajeczka, kurko! Kto malował je tak ładnie, nawet Czupur nie odgadnie!

— Kaczy nosek, wielkie oczy, jajeczko się samo toczy! Zabie nóżki, trochę krzywe, wyglądają jak prawdziwe! Ot, skończona już robota. Pot krasnalek z czoła otarł. Ciszkiem, milczkiem zmył z domu i nie mówi nic nikomu.

A tymczasem wraca kurka dziurą w płocie od podwórka, wesolutka, dobra mina, śpiewać sobie rozpoczyna. Ko, ko, ko, ko, ko ko, ko, ko (melojja poleczki). Hop! — do gniazdzka kurka skoczy, jajeczko się do niej toczy, patrzy kurka — ko, ko, ko — jakie brzydkie jajko to, takie było śliczne, białe, teraz pomazane całe.

Placze kurka kłok-ko-dak, moje jajko brzydkie tak! A kogucik jej wtóruje, ku-ku-ry-ku wykrzykuje. — Kto tak jajko wymalował i tak stehórzył, że się schował, niechaj wyjdzie, wyzna szczerze, bo polecą z niego pierze, jakiem Czupur na patyku, ku-ku-ry-ku! ku-ku-ry-ku!

Krasnoludki wszystko słyszą, więc do kurki bardzo śpieszą, a gdy przyszły już dość blisko, kłaniają się kurce nisko i tak bardzo grzecznie proszą małe krasnoludki: — Przyrzekamy ci, kureczko, na czerwone butki to jajeczko odczarować, lecz je trzeba ciepło chować. Pożycz nam jajeczko, wychowamy ci je zdrowo, mamusiu kureczko!

Kurka patrzy zadziwiona — co to za persona: nos czerwony, but czerwony i cała czerwona. Ale że czerwony kolor najpiękniejszy przecie, uwierzyła krasnoludkom, najmniejszym na świecie.

Krasnoludki, ucieszone, jajeczko zabrały, do zielonych swoich domków ja-

jeczko schowały, ciepłym puszką, miękką trawką jajeczko przykryły, przygrzewało też słoneczko, więc spokojne były.

Lecz jajeczko wcale, wcale spokojne nie było, bo do swojej mamy kurki wciąż bardzo tęskniło. Raz gdy wyszły krasnoludki z pod zielonej budki, jajeczko się wytoczyło. Tur-tur-tur wzdłuż dróżki, biegły same, jak prawdziwe, małowane nóżki.

Ot już z góry tej wysokiej, z tej zielonej góry, widać domek odwrócony,

domek mamy kury. Jajeczko bardzo szczęśliwe, szybko w dół się toczy, wtem — trzask! trzask! o wielki kamień. Kaczy nosek, wielkie oczy — trzask — i leży już skorupka rozbita na dwoje, nadbiega też mama kurka. Ach: jajeczko moje! Patrzy, a tu ze skorupki złoty cipuś skacze. — Niech mateczka się nie smuci, niech więcej nie płacze. Krasnoludki mię ogrzały, kamień zbił jajeczko, teraz zawsze będę z tobą, mamusiu kureczko.

W. R.

OPOWIEŚĆ RUCHOWA.

T O K	O S N O W A	
ćw. porządkowe:	chodzenie na palcach	Zamieniam was w promyki słoneczne, idziemy rankiem do Marysi, aby ją zbudzić ze snu.
ćw. rozruszające	pokazywanie części ciała	Marysia prędko wyskakuje z łóżka i biegnie się myć. Myje twarz, stopy, szyję, pięty, ręce, kolana i prędko się wyciera.
ćw. wyprostne	klaskanie ponad głową	Tyle Marysia ma do roboty, a tu mucha nad głową brzęczy. Marysia klaszcze nad głową, chcąc ją odegnać, a tu druga — klask, trzecia — klask.
bieg	bieg kołem ze zmianą kierunku	Mucha swem brzęczeniem zwabiła inne muchy i razem w kółko gonią za Marysią, a Marysia za muchami. To w jedną, to w drugą stronę.
zwis	jazda koników	Marysiu, dość tego biegania, jeśli chceszjechać z tatusem pod las — to śpiesz się! Pośpieszyła się Marysia, wybiega przed dom, a tatuś konia zaprzęga. Siadaj, Marysiu! Wio, koniku! Jedzie konik, a Marysia mówi: Ciesiu, ciesiu, cieś! Powoli mnie nieś.
ćw. równoważne	przejście bokiem po ławie	Podwiał tatuś Marysię do rzeczki, a tu Marysia musi wolniutko przejść przez kład-

T O K	O S N O W A	
czworaczkowanie	skoki żabek	kę. Boi się trochę, posuwa bokiem nogi, przeszła — ale jeszcze rów i znowu kładka! Już teraz śmiało, nie patrząc pod nogi, posuwa się Marysia.
ćw. w płaszczyźnie czołowej	zrywanie kwiatów w siadzie skrzyżnym	I oto łąka! Patrzy dziewczynka, a tu coś małego, szarego wśród trawy skacze. Żabki! hoc, hoc! Dużo małych żabek skacze. O, już poskoczyły dalej.
skoki	przeskakiwanie przez „kłody“ drzew i wąskie „rowy“	Marysia siada na pachnącej łące. Nie trzeba chodzić, szukać kwiatów, pełno ich koło Marysi; zrobi bukiet dla mamy. Schyla się Marysia to w jedną, to w drugą stronę i zrywa kwiatki. Najpierw te niebieskie, potem te czerwone, potem białe i żółte i układa w bukiet: najpierw te niebieskie, potem te czerwone, potem białe i żółte.
uspakajające	przejście dokoła sali	Związała bukiet a sama poskoczyła w las. Tak pięknie! Chce się Marysi tańczyć, skakać, więc dalejże poprzez gałęzie, pnie, rowki, hoc, hoc! A śmieje się: raduje! Drzewa śpiewają Marysi szumiąc: Przyszła Maryś w las, ucieszyła nas! Przyszła Maryś w bór, powiększyć nasz chór!
oddechowe	naśladowanie głosu ptaków	Wtem usłyszała wołanie tatusia. Rozchyła gałęzie i wolno przedziera się ku ścieżce. Potem idzie po swoje kwiatki i zbliża się do tatusia: Tatusiu! Zgadnij kogo słyszałam w lesie: kuku! kuku! A tatuś: — kukukę. Bzzz... bąka. A pod lasem: pit, pilit... przepiórkę! Kiedy tatuś odgadł wszystkie zagadki, wsiedli na wóz i pojechali do domu. Przez drogę tatuś opowiadał Marysi, ile łąki wykosił przez cały ranek.

MEBELKI Z PUDEŁEK OD ZAPALEK.

Do zrobienia fotelika użyjemy tej części pudełka od zapalek, która się wsuwa do środka, czyli szufladki.

Fotelik robi się z jednej szufladki, przeciętej na pół i sklejonej, jak wskazuje rys. B.

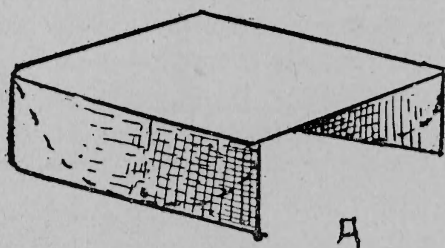
Trzeba teraz zapomocą nożyczek zaokrąglić brzegi poręczy bocznych.

Ściankę tylną z półkołem dajemy

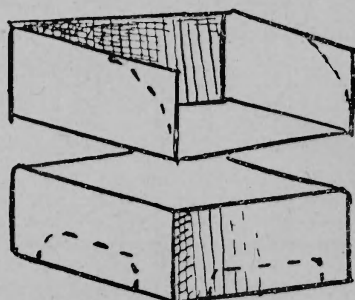
całkowitą, wyciętą z wierzchniej części pudełka (pochewki) (rys. C).

Stolik (rys. B) zrobimy z pochwki, od której odcieśliśmy poprzednio jedną szeroką ściankę (rys. A) i odwracamy stroną wewnętrzną do góry. Otrzymujemy w ten sposób blacik z ładnego białego drzewa. Rogi wąskich boków zaokrąglamy nożyczkami. Będzie to stół z klapami. Blacik ten naklejamy na szpulkę, która będzie stanowiła nóżkę.

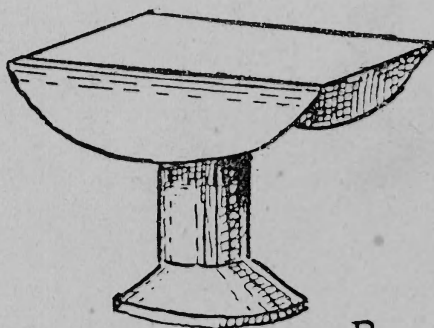
M. Gerson-Dąbrowska.



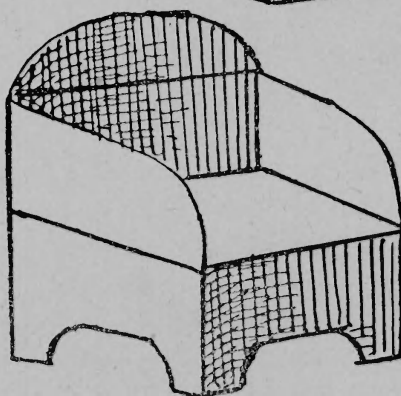
A



B



B



C

NOWE WYDAWNICTWA PEDAGOGICZNE.

Jest rzeczą dość kłopotliwą w krótkim szkicu referować „nowości pedagogiczne”. Nasz ruch wydawniczy w tej dziedzinie, choć daleki jest od rozmachu naszych sąsiadów, a nie porównalny z ilością i różnorodnością prac, ukazujących się w języku angielskim, nie-

mniej nie trwa w bezruchu. Stale ukazują się nowe publikacje oryginalne lub tłumaczone, o charakterze podręcznikowym lub monograficznym, nierzadko przynoszące ciekawe sposoby ujmowania procesu wychowawczego.

Współczesne publikacje pedagogicz-

ne, z małymi wyjątkami, cechuje monograficzny sposób ujmowania — przeważają wydawnictwa o charakterze specjalnym, analizujące określone fragmenty teorii i praktyki wychowawczej. Ma to swoje dobre i słabe strony. Dobre, bo dzięki temu zdobywa się ważne szczegóły, przyczynki naukowe, oparte o wyniki dokładnych prac badawczych, jak np. nad twórczością rysunkową dziecka, prawdą i kłamstwem, myśleniem, środowiskiem, zabawami i grami i t. p. Należy jednak pamiętać, że monograficzny sposób kryje w sobie istotne niebezpieczeństwo: rozproszenie i zanik syntezy. Zajmując się poszczególnymi działkami badań biologicznych, socjologicznych lub społecznych, możemy zatracić poczucie, że wychowanie jest w zasadzie działalnością harmonijną, gdzie najdrobniejsze posunięcie powinno mocno wiązać się z innymi, że każdy fakt oddziaływania wychowawczego powinien być podporządkowany i wpływać z naczelnych celów pedagogicznych. Dlatego to, czytając opracowania monograficzne, musimy starać się wiązać je w pewną całość, w pewien system wychowawczy.

Żyjemy w okresie braku dzieł, które łączyłyby poszczególne badania w jeden mocny i konsekwentny system wychowawczy. Oczekujemy z ciekawością na takich myślicieli, którzy potrafiliby zebrać wyniki monograficznych badań w system celów i środków pedagogicznych.

Mamy w języku polskim dzieło rosyjskiego pedagoga i filozofa, *Sergjusza Hessena* („Podstawy pedagogiki“. Nakł. „Naszej Księgarni“, Warszawa, 1931), dające na gruncie konsekwentnej myśli filozoficznej i swoistej teorii kultury krytyczne oświetlenia najdonioślejszych

prądów i kierunków współczesnej myśli pedagogicznej. Lektura tego dzieła nie należy do łatwej, trzeba mieć już pewne przygotowanie, by w pełni zeń skorzystać. Zawsze jednak dla wychowawczyń przedszkoli cenne są te rozdziały, gdzie autor porusza sprawę wychowania moralnego i podstawowe zagadnienia wychowania przedszkolnego (ciekawie jest przedstawione porównanie systemu Fröbela i Montessori).

Dobry przegląd współczesnych kierunków pedagogicznych daje prof. *B. Nawroczyński* w artykule p. t. „Współczesne prądy pedagogiczne“ („Encyklopedia wychowania“. Wyd. „Nasza Księgarnia“, Warszawa, 1934, zesz. 9). Czytelnik artykułu prof. Nawroczyńskiego zrozumie jasno, na jak wielkie trudności narażony jest pedagog, żyjący w naszych czasach, układający programy wychowawcze — musi on wybierać i szukać właściwej drogi w chaosie różnorodnych tendencji społecznych, politycznych, naukowych i t. d. A przecież każdy wychowawca powinien posiadać własny program wychowawczy, uwzględniający warunki, w jakich pracuje, oraz zdobycze wiedzy pedagogicznej.

Taką syntezę, uwzględniającą dorobek nauki współczesnej i potrzeby rzeczywistości polskiej, pragną stworzyć świeżo ukazujące się programy dla szkół powszechnych oraz średnich. Niewątpliwą jest rzeczą, że program przedszkola trzeba będzie nanowo przedyskutować, biorąc pod uwagę te zmiany, jakie dokonywają się w szkole polskiej.

Pedagogika jako nauka o wychowaniu, opiera się w swych badaniach i wynikach o zdobycze takich nauk pomocniczych, jak biologja, fizjologja, higjena, psychologja, socjologja. Nauki te

wyznaczają podstawy biologiczne, psychologiczne i socjologiczne wychowania. Pozwoliłoby sobie wymienić kilka publikacji, rzucających światło na wymienione podstawy wychowania.

A) *Podstawy biologiczne wychowania*. Do niedawna dziedzina ta była za mało doceniana przez wychowawców. Dlatego z uznaniem należy powitać żywszy ruch wydawniczy, poświęcony tym zagadnieniom. Systematyczny, choć treściwy przegląd podstaw fizjologicznych i antropologicznych przynoszą prace *Wł. Dybrowskiego* („Fizjologiczne podstawy wychowania“, „Higijena poszczególnych okresów rozwoju fizycznego człowieka“) i *L. Jaxy-Bykowski* („Antropologiczne podstawy wychowania“), drukowane w cytowanej wyżej „Encyklopedji wychowania“ zesz. 1—3. Znajdziemy tam następujące zagadnienia: warunki rozwoju fizycznego, dziedziczność, najważniejsze pomiary rozwoju fizycznego, fazy rozwoju fizycznego, typy antropologiczne i t. p.

Sprawę faz rozwoju fizycznego znaleźć ponadto można w rozdz. 1-szym książki *A. Dryjskiego* („Zagadnienia seksualizmu“, Nasza Księgarnia 1934). Wreszcie praca *prof. Szumana* i *doc. Skowrona* („Organizm a życie psychiczne“, Nasza Księgarnia, 1934) przynosi nam w pierwszych rozdziałach omówienie podłoża biologicznego rozwoju duchowego człowieka. (Oto tytuły rozdziałów: I. Organizm, II. Budowa i funkcje centralnego systemu nerwowego a życie psychiczne, III. Gruczoły o wydzielaniu wewnętrznym, popędowe i uczuciowe życie człowieka z punktu widzenia biologji, IV. Zagadnienie dziedziczności). Dzieła Dryjskiego, Szumana-Skowrona są trudniejsze.

b) *Psychologiczne podstawy wychowania*. Jest rzeczą zbędną dowodzić osobom, pracującym na polu wychowania, jak potrzebne dla pedagoga są studia psychologiczne.

Jesteśmy świadkami olbrzymiego rozrostu nauk psychologicznych: budzą się nowe kierunki psychologii, wzbogacamy się stale o nowe zdobycze.

Dobłą orientację w kierunkach psychologii współczesnej daje praca *M. Kreutza* („Nowe kierunki psychologii“, Encykl. wychow., zesz. 3), t. zw. „nową psychologję“ charakteryzuje: 1) walka o pojmowanie psychiki, jako całości strukturalnej, 2) dążność, szczególnie silnie akcentowana przez t. zw. psychanalitików, do wykazania, że siłą, kierującą życiem psychicznym, są nietylko przeżycia świadome, lecz i podświadome oraz nieświadome. W tej sprawie porównaj: *A. Dryjski*: „Zagadnienia seksualizmu“, *A. Adler*: „Psychologja indywidualna“, *K. Dąbrowski*: „Podstawy psychologiczne samoderżenia“. T-wo Wyd. „Przyszłość“ Warszawa 1934, 3) spór o metodę badań psychologicznych, dający początek t. zw. behawjoryzmowi.

Przejrzysty przegląd zadań, metod i wyników psychologii pedagogicznej dają prace *Baley'a*, *Szumana* i *Błachowski*, drukowane w Encyklopedji Wychowawczej, zesz. V — VII.

W tejże samej Encyklopedji (zesz. V — VI) znajdujemy cenną rozprawę *Szumana* („Rozwój psych. dzieci i młodzieży“).

Zasadę Rousseau: „Zacznijcie wreszcie pilniej badać waszych uczniów, gdyż na pewno nie znacie ich wcale“, starają się podkreślić i zrealizować prace: *Claparède'a*: „Jak rozpoznawać uzdolnienia

uczniów". Książnica-Atlas (jest to praca trudniejsza i nieco specjalna), *Zbiorowe* „Poznajmy warunki pracy dziecka". Nasza Księgarnia 1934, oraz *Zbiorowe* pod red. M. Librachowej „Dziecko wsi polskiej". Nasza Księgarnia 1934. (Publikacje ciekawe i łatwo ujęte).

W zakończeniu należy wymienić prace, omawiające kwestje charakterologiczne: *Baley'a*: „Charakterologia i typologia dzieci i młodzieży". (Encyklop. Wychow., zesz. V), *Frostiga*: „Psychopatologia dzieci i młodzieży". (Encykl. Wychow., zesz. VII) oraz *Dąbrowskiego*: „Podstawy psychologiczne samoderżczenia" (cyt. wyżej).

c) *Socjologiczne podstawy wychowania*. Wychowanie jest procesem społecznym, bo za przedmiot swych zainteresowań bierze jednostkę ludzką, a zmierza do wywołania w postępowaniu człowieka zmiany, zgodnej z panującymi normami i zasadami społecznymi. Stąd ścisły związek pedagogiki (jako teorii wychowania) z socjologią (nauką o grupach i stosunkach społecznych), w przystępny sposób przedstawiony w pracach *W. Gottlieba*: „Socjologiczna teoria wychowania" oraz „Morfologia socjologiczna wychowania dzieci i młodzieży". (Encykl. Wychow., zesz. VII i VIII).

Ścisły związek pedagogiki i socjologii pociąga za sobą praktyczne konsekwencje: jeżeli wychowujemy przez społeczeństwo i dla społeczeństwa, to musimy z jednej strony znać warunki społeczne, otaczające dziecko, z drugiej zaś orjentować się, jak dziecko reaguje na swe otoczenie, czyli inaczej mówiąc, jaki jest przebieg społecznego rozwoju dziecka. Pierwsze zagadnienie poruszają prace *zbiorowe*: „Poznajmy warunki pracy dziecka", cyt. wyżej. (Omawia warunki społeczne i materialne dziecka wielkiego miasta) oraz „Dziecko wsi polskiej" cyt. wyżej. Drugie zagadnienie przedstawia cytowany artykuł *W. Gottlieba*: „Morfologia socjologiczna wychowania dzieci i młodzieży".

Na tem kończymy krótki przegląd. Zwróci zapewne uwagę czytelnika fakt, że tak często powoływaaliśmy się na „Encyklopedję wychowania", której I-y tom ukazał się na rynku księgarskim. Uczyniliśmy to celowo, będąc przekonani, że publikacja ta dzięki swej przystępnej formie a bogatej treści może być wielką pomocą w pracy wychowawczej.

Przy innych publikacjach zostało podane, które należałoby uznać za łatwiejsze, a które wymagają większego przygotowania i wyrobienia intelektualnego czytelnika. *Włodzimierz Skłodowski*.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani P. H. K. na pytanie 1) *jak wychowawczyni ma wykorzystać posiłek dzieci dla zaszczepienia im zasadniczych nawyków kulturalno-higienicznych?* — odpowiadamy: Czas posiłku jest to jedna z najprzyjemniejszych chwil dla dziecka, kiedy jest ono najswobodniejsze, najśmielsze i najweselsze.

Na nakrycie stołu powinna wychowawczyni zwrócić szczególną uwagę. A zatem: czysta cerata czy obrus, serwetka z lewej strony, łyżka i widelec z prawej, oparte na podstawce, chociażby prymitywnej, zrobionej z drutu, parę koszy z chlebem i doniczka lub wazonik z kwiatkiem pośrodku. Taki wygląd sto-

łu dobrze usposabia dziecko i zmusza do uważnego obchodzenia się z przedmiotami, którymi się będzie posługiwało.

Sposób zachowania się przy stole. Dziecko musi się przyzwyczaić siadać przy stole w ten sposób, by nie potrącać sąsiada ani stołu; powinno cichutko i lekko wysunąć krzeselko z poza stołu, stanąć pomiędzy niem a stołem, cichutko też przysunąć krzeselko i usiąść. Prawidłowo posługiwać się prawą i lewą ręką. Jeść ostrożnie, nie zalewając stołu. W tym celu nie nabierać zbyt wiele na łyżkę i pochylać się nad talerzem; jeść wolno, brać małe kęski chleba i dobrze przeżuwać.

Wychowawczynie w razie potrzeby musi przyjść dziecku z pomocą, przysunąć talerz, zwrócić uwagę na sposób trzymania łyżki, łagodnie napominając. Małe dziecko je nieraz niezdarnie i wolno. Należy mu dopomóc, nakarmić je, a w końcu zostawić parę łyżek, pozwolić samodzielnie zakończyć posiłek.

W czasie jedzenia wychowawczynie zwróci nieraz uwagę gromadki na dzieci, które jedzą jak należy.

Dzieci mają silnie rozwinięty instynkt naśladowczy, niejedno przyjrzy się i przyjmie sposoby porządnego jedzenia.

Gdy które dziecko natomiast je w sposób niewłaściwy, lepiej jest podejść do niego i zrobić uwagę pociechu.

Wychowawczynie powinna też wyzyskać chwilę posiłku, by nauczyć dzieci, jak mają usłużyć jedno drugiemu, podać grzecznie, poprosić o coś, nie przeszkadzać sąsiadowi w czasie jedzenia.

Przy stole musi być pogoda. Wychowawczynie, jedząc razem z dziećmi, mimowoli staje się wzorem, który dzieci chętnie naśladowują.

Widzimy nieraz, że małe dziecko, które tak trudno jest wciągnąć do rozmowy, przy rozwijaniu swojej paczki z jedzeniem (jeśli je przynosi z domu) lub zabierając się do spożywania podanego jedzenia, zawsze ma coś do powiedzenia.

Rozmowa przy stole wymaga jednak pewnych ograniczeń.

Gdy dzieci zaczynają mówić podniesionym głosem, nie mówię o hałasie, wykrzykiwaniu lub głośnym mówieniu, wychowawczynie, chcąc je doprowadzić do porządku, sama rozpocznie rozmowę ogólną, na ciekawy dla dzieci temat, co je uspokoi.

Jest pożądanem, by wychowawczynie jadła obiad razem z dziećmi.

Wspólny posiłek ma wielką doniosłość. Obecność wychowawczynie jest jakby spoidłem, które łączy wszystkie dzieci, tworząc grono rodzinne.

Gospoia jej nie zastąpi. Będzie ona również potrzebna, ale wtedy, gdy wychowawczynie odejdzie z dziećmi od stołu, a pozostało parę najmniejszych, które jeszcze nie zdążyły skończyć; zaopekujecie się też dziećmi, kiedy porządkowi sprzątają ze stołu, zbierają okrąszynki dla ptaków i pomagają przy zmywaniu talerzy.

Wszystkie te zajęcia muszą nosić charakter czysto wychowawczy.

2) P. Z. K. Święciany. Artykuł Sz. Pani: „Wychowanie jako zawód“ nie nadaje się do druku.

3) P. A. O. Wojkowice. Redakcja zaznacza, że „Zimowy dzień w przedszkolu“ nie ma nic wspólnego z ośrodkami zainteresowań metody Decroly'ego i nie nadaje się do druku.

PORADNIA WYCHOWAWCZA
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

udziela porad w zakresie wychowania dzieci w wieku przedszkolnym i w wypadkach trudności wychowawczych.

od 1 października został przeniesiony do szkoły Wawelberga,
Mokotowska 6.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat poradni na miejscu lub telefonicznie (Nr. 845-27) codziennie od 9—3 (w sobotę do 2-ej).

PROSIMY O ODNOWIENIE PRENUMERATY NA KONTO P.K.O. 12.680

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 8.—	Rocznie	Zł. 9.—
Półrocznie	„ 4.—	Półrocznie	„ 4.50

Numer pojedynczy Zł. 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 70.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł. 40.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł. 20.—

S P I S R Z E C Z Y

Przedszkola wiedeńskie	<i>Dr. Ignacy Schreiber</i>
Nerwowość dzieci a błędy wychowawcze	<i>Dr. W. Piotrowska.</i>
Co można sądzić o zdrowiu dziecka na zasadzie jego wyglądu i zachowania w przedszkolu	<i>Dr. J. Bogdanowicz</i>
Przechadzki z dziećmi	<i>Dr. A. Jurjewicz</i>
Przedwiośnie	<i>Dr. W. Daszewska</i>
Wpływ ćwiczeń ruchowych na kręgosłup	<i>E. Podgórska</i>
Imieniny Pana Marszałka.	
Nasz Marszałek (wiersz)	<i>W. K.</i>
Wiersze: Powitanie ptasząt	<i>H. Bojarska</i>
Wiosna idzie	<i>W. Rusiecka.</i>
Marzec	<i>W. K.</i>
Bajka o kurce i o koguciku czupurku i o jajeczku przez krasnoludki pomalowaniem	<i>W. R.</i>
Opowieść ruchowa.	
Mebelki z pudełek od zapalek	<i>M. Gerson-Dąbrowska</i>
Nowe wydawnictwa pedagogiczne	<i>Włodzimierz Skłodowski</i>
Odpowiedzi Redakcji.	

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.